


ABSOLUT

 Jestem tak szczęśliwy, że mogę być tutaj tego poranka i słyszeć to nawoływanie, kiedy teraz przychodzę na podium. Przykro mi, że się spóźniłem, ale na zewnątrz są chorzy, i samochody, podobne do ambulansu, i — i ja się musiałem zająć tymi, którzy nie mogli wejść do środka (rozumiecie?), zanim się tu mogłem dostać.

Chciałbym teraz wiedzieć, czy ta siostra, która ma to niemowlę, czy by nie mogła przyjść z nim dzisiaj po południu. Pragnę głosić również dzisiejszego wieczora, jeżeli Pan zechce. Jeżeli nie może przyjść potem, by je poświęcić Panu, (kiedy stoję już tak długo tym razem), otóż, powiedzcie jej, że może przynieść to dziecko teraz. Lecz jeśli może przyjść dzisiejszego wieczora, będzie nam to trochę lepiej odpowiadać. Lecz niech zrobi jak może; jak sama uważa. No cóż, jeśli nie może przyjść znowu, przyniesiemy to maleństwo teraz, aby je poświęcić Panu. A zatem, wszystkie te . . . Podczas gdy teraz mówię, jeśli ona chce przyjść i — byłby to czas . . .

Otóż, dzisiaj wieczorem będzie naprawdę wyjątkowe . . . Pragnę dziś wieczorem mówić na temat — prorocze poselstwo: „*Panie, czy to jest ten czas?*” Więc, jeżeli Pan zechce, pragnę dzisiaj wieczorem mówić na temat: „*Czy to jest ten czas, panie?*” względnie „*Panie, czy to jest ten czas?*” raczej. A zatem, pragnę skorzystać z okazji i przed tym zbozem, który . . . W ostatnich kilku dniach wydarzyło się wiele rzeczy, które wskazują na to wielkie coś, czego nie rozumię. Lecz my jesteśmy — jesteśmy zawsze . . . Boże drogi są niepojęte dla człowieka, więc musimy po prostu chodzić we wierze. Gdyby ktoś potrafił wyjaśnić Boga, wtedy by było niepotrzebne posiadać wiarę, ponieważ wy — wy byście to potem wiedzieli. Lecz my pielgrzymujemy po prostu we wierze.

A myślałem, że dzisiaj do południa urządzimy regularne nabożeństwo ewangelizacyjne, bo . . . Zmieniłem nieco moje myśli, kiedy tutaj przybyłem i widziałem tak wielu stojących, i czekających już tak długo. A zatem, dzisiaj wieczorem, może — trochę teraz, a potem będę mógł kontynuować to, co pragnę powiedzieć.

Pragnę oznajmić jedną rzecz teraz, kiedy wielu jest razem — wielu z was razem. Jest to coś, z czym powstrzymywałem się — czego nie oznajmiłem ubiegłych parę tygodni; mianowicie, że wasze modlitwy w sprawie podatku, którą miałem z urzędami, zostały wysłuchane. Zostało to załatwione. A więc jesteśmy . . . Jest to — już to jest za nami teraz. Jak wielu z was wie, oni mi zarzucali sprawę czeków, które były wypisane na tą kampanię;

jednakowoż oni twierdzili, że one są moje i chcieli pobrać ode mnie pewną kwotę z trzystu pięćdziesięciu i kilku tysięcy dolarów, uważając, że one są moją osobistą własnością. A tak nie było; było to na tą kampanię. I zbór o tym wie; wszyscy o tym wiecie.

I ostatecznie oni doszli do wniosku, że... (Przedstawię wam tylko w ogólnym zarysie, co się wydarzyło.) Interesowali się tą sprawą około trzech do pięciu lat niemal, (uwagam, że niespełna pięć lat), szperali tam i z powrotem; świadectwo o moralności i tym podobnie. Lecz ja jestem tak wdzięczny, że nie mogli znaleźć niczego przeciwko mnie, nie mogli mnie więc z powodu tego zaskarżyć. Nie znaleźli więc niczego, z powodu czego by mnie mogli zaskarżyć, myślę, że powiedzieli tylko, że tutaj chodzi o niezajomość przepisów z mojej strony. Lecz ja się nie znam wiele na przepisach i przyniesiono mi te czeki, a ja je podpisałem — złożyłem na nich mój podpis i realizowaliśmy je w tej kampanii. Lecz potem, skoro tylko złożyłem na nich mój podpis, one były moje. Rozumiecie? Bez względu na... Oni rzekli: „To jest bardzo miłe od ciebie uczynić coś takiego, lecz one były twoje, a potem dałeś je na rzecz zboru. Lecz skoro na nich złożyłeś swój podpis, one były twoje; niezależnie od tego, na co były przeznaczone — one były napisane na ciebie.” Tak, a gdyby na nich było napisane — gdyby ktoś na nich napisał „dar osobisty,” było by to w porządku. Lecz tam było po prostu napisane *William Branham* (rozumiecie?); a kiedy ja złożyłem na nich mój podpis, o to właśnie chodziło; to było powodem całego kłopotu. Więc oni byli... A zatem, w końcu dzięki modlitwie...

A potem, niedawno, jak wiecie, oni — ja miałem wizję, że duży, ciemny, zadymiony, czarny od sadzy, pokryty łuskami (jak aligator) człowiek zbliżał się do mnie z wyciągniętymi żelaznymi palcami. Ja miałem tylko mały kozik, ot taki, a on miał po swojej stronie *Władzę Stanów Zjednoczonych*. I ja nie mogłem nic uczynić, byłem bezsilny; a potem Pan wystąpił na scenę i on został pokonany. Przypominacie sobie, że wam o tym już dość dawno opowiadałem.

I pewnego dnia przedłożyli mi kompromis. Mój adwokat, pan Orbison z New Albany, oraz Ice & Miller w Indianapolis zatelefonował mi w sprawie tego podatku i rzekł: „Przyjedź tutaj.” I ja tam pojechałem, brat Roberson i ja, i moja żona, oraz powiernicy tego zboru tutaj; pojechaliliśmy tam wszyscy, a oni nam powiedzieli, że mają zamiar — że urzędy są o chętne przystąpić na kompromis.

A ja powiedziałem: „Ja — jeżeli jestem komuś coś dłużny, ja mu zapłacę. Lecz ja — ja czynię wszystko, co w mych siłach, lecz” — powiedziałem — „ja nie jestem tego dłużny.” I dalej powiedziałem: „Ja — ja — to jest... Mówię szczerze, Bóg wie. A dlaczego mnie nie zaskarżyli, jeżeli jestem dłużny?” Rzekłem: „Pięć lat usiłowali się o to, lecz nie mogli znaleźć niczego,

na podstawie czego by to mogli uczynić.” Powiedziałem więc: „Nie, ja — ja tego po prostu nie zapłacę, dopóki nie zostanie udowodnione, że jestem tego dłużny.”

A potem adwokat wziął mnie do siebie i rozmawiał ze mną, i powiedział: „Nuże, możemy się podjąć tej sprawy. Władze to będą próbować uczynić.” I powiedział: „Jeżeli to uczynią, to jedyna rzecz, którą ci mogą zarzucić, jest to, że ty . . .”

Co ja — co . . . Sposób, w jaki to czyniłem; nie wiedziałem po prostu . . . Nie znam się na księgowości, czyniłem to więc w ten sposób, który uważałem za uczciwy. A było to — nie było to składane w banku na moje nazwisko; zawsze było to składane na nazwisko zboru, kampanii, i tak dalej. Rozumiecie? Zatem, ja nie mogłem nic uczynić w tej sprawie.

I ja . . . On powiedział: „Otóż, oni są ochotni przystąpić na kompromis na piętnastu tysiącach dolarów, plus dziesięć tysięcy dolarów kary;” a honorarium dla adwokata wynosiło piętnaście tysięcy. To przedstawiało czterdzieści tysięcy dla mnie. A więc, potem oni chcą jeszcze dalszych pięć tysięcy, ja myślę, że to teraz jest, więc poszedłem . . . Ja powiedziałem: „Skąd ja w ogóle wezmę czterdzieści tysięcy dolarów?” Powiedziałem: „Ty wiesz, ile mam tutaj na koncie w banku, jest tam około sto dolarów, a może mniej.” Powiedziałem: „Skąd bym wziął czterdzieści kilka tysięcy dolarów?” I powiedziałem: „Ja nie mam nic na zastaw; ja ich po prostu nie mam. To wszystko.”

A on powiedział: „Panie Branham” — powiedział on — „o to właśnie chodzi: Jeżeli podejmiemy się tej sprawy” — powiedział on — „to nie ma żadnych wątpliwości, że możemy wygrać ten proces.” On powiedział: „Lecz tutaj jest przez . . . My to możemy wygrać, ponieważ ja postąpię w ten sposób. Oni będą twierdzić, że to jest wszystko twoje, ponieważ złożyłeś na tym swój podpis. I oni będą twierdzić, że to jest twoje, chociaż to zostało złożone w banku na konto kampanii, kościoła, Kampanii Branhama, a potem zboru.”

A ani jeden raz nie znaleźli jednego centa, który bym zużył dla siebie. To jest prawda; Bóg wie! Właśnie tutaj siedzi pewien mężczyzna, który był ze mną przez cały ten czas. Ani jednego centa nie zużyłem dla samego siebie. Wszystko poszło na Królestwo Boże, gdziekolwiek, każdy czek, i wszystko inne.

Lecz widzicie? Lecz na tym nie zależy. Było to — ja — one były rzekomo najpierw moje, a potem zboru, kampanii. I oni mają swoje sposoby, jak to uczynić, wiecie, wszelkiego rodzaju klauzule i sposoby, jak to obejść. Więc potem ja powiedziałem: „Otóż, ja jestem — ja tego po prostu nie zapłacę.”

A on powiedział: „Otóż, jeżeli wygramy ten proces dlatego, że ja — ja zadeklaruję, że to są osobiste dary. (Widzicie?) Ja je zadeklaruję przed władzami jako osobiste dary.” I powiedział: „Potem, kiedy to uczynię, wszystko ponad dziesięć tysięcy

dolarów będzie dziedzictwem; a potem ty będziesz w tym znowu, i oni cię będą trzymać następnych pięć lat sprawdzając to wszystko.”

Widzicie? Kiedy człowiek napisze czek, on przechodzi przez bank rozrachunkowy; oni robią fotostat – kopię tego czeku. Naturalnie, miałem również wszystkie te czeki, które przez to przeszły.

Więc on powiedział: „Właśnie tutaj oni cię przyłapią na nowo.” I on powiedział: „Dalsza sprawa, panie Branham, jeżeli kiedykolwiek zostałeś przedwołany do władz w taki sposób – na śledztwo, to bez względu na to, co uczyniłeś, w oczach publiczności jesteś szachrajem.” Rozumiecie? I na tym koniec.

Patrzcie na tego nieszczęsnego kaznodzieję baptystycznego tutaj w Missisipi. Ten nieszczęsny człowiek . . . Jakaś kobieta powiedziała, że on wszedł do jej domu i znieważył ją. A ten człowiek przyniósł potwierdzenie z drugiej strony kraju i gdziekolwiek . . . (nawet nie był w pobliżu tego miasta kilka dni przed tym dniem, ani dzień potem), więc sędzia chciał odwrócić ten proces i kazał mu zaskarżyć tę kobietę o obmowisko. On powiedział: „Zostaw ją.”

A czy wiecie, jaki był wynik, gdy przeprowadzono badanie opinii publicznej w całym kraju? Siedemdziesiąt pięć procent ludności Ameryki powiedziało: „Tam gdzie unosi się dym, tam jest ogień.” A ten biedny, nieszczęsny człowiek (który był tak samo niewinny jak ja lub ktokolwiek inny) będzie z powodu tego ciężko pracował aż do końca swego życia, chociaż nie miał z tym wcale do czynienia.

Przez chwilę czułem się bardzo źle, kiedy pomyślałem, że poświęciłem moje życie dla Królestwa Bożego i starałem się skłaniać ludzi (rozumiecie?) do płacenia ich podatków, i żeby postępowali właściwie i sprawiedliwie, skłaniałem oszustów do tego, by się stali dobrymi ludźmi, a teraz doszło do tego, że mnie samego uważają za oszusta.

Pomyślałem sobie: „Co ja w ogóle uczyniłem?” A potem mi to przyszło i popatrzyłem do Biblii. Wszyscy mężowie w Biblii, bez wyjątku, którzy mieli kiedykolwiek jakąś duchową usługę, to jeśli szatanowi nie udało się oszkalować ich moralności, i tym podobnie, to czepiały się ich władze. Popatrzcie się wstecz, gdziekolwiek tylko chcecie, na przestrzeni wieków – Mojżesz, Daniel, Hebrajscy młodzieńcy, Jan Chrzciciel, Jezus Chrystus (został uśmiercony przez władze – karą śmierci), Paweł, Piotr, Jakub Duży, Jakub Mniejszy; oni wszyscy zostali uśmierceni przez władze, ponieważ one są – każda władza jest siedzibą szatana. Jezus tak powiedział; Biblia to mówi. Rozumiecie?

Każda władza jest pod kontrolą diabła. Przychodzi władza, która będzie pod panowaniem Chrystusa; lecz to będzie w Tysiącletnim Królestwie. Lecz ta – te władze dzisiaj, bez

względu na to, jak bardzo sobie myślimy, że one są dobre, lecz ich zaplecze — one są pod panowaniem szatana. „Te królestwa” — powiedział on — „są moje; ja czynię z nimi cokolwiek chcę. Ja ci je dam, jeśli mi się pokłonicz.”

Jezus powiedział: „Idź precz, szatanie! Ty się będziesz kłaniał Panu i tylko Jemu służyć będziesz.”

A zatem byłem zniechęcony (moja żona mnie teraz słucha); poszedłem do domu i powiedziałem: „O, nie! Gdybym był tego winien, ja bym to zapłacił. Ja tego nie jestem winien i ja tego po prostu nie zapłacę. To wszystko.” Powiedziałem: „Jak bym to mógł w ogóle zapłacić?”

Poszedłem więc do domu i powiedziałem: „Medo, umyj dzieciom buzie i przygotuj ich odzienie; ja odjeżdżam.” Dalej powiedziałem: „Oni nawet nie będą. . . Wszystko jest po prostu do góry nogami.” I powiedziałem: „Co ja zrobiłem? Powiedz mi!” I powiedziałem: „Ja, a czterdzieści tysięcy dolarów? Coś takiego! Nie zdajesz sobie sprawy z tego, co to znaczy dla mnie!” A ona weszła do środka jako miła, przyjemna żona i powiedziała. . . Ja powiedziałem: „Ja odjeżdżam!”

Ona rzekła: „Czy myślisz, żeby to coś pomogło? Czy się już za tym modliłeś?”

Ja pomyślałem: „Otóż, może się raczej za tym znowu będę modlił.” Wszedłem do pokoju i wydawało się, jakby On mówił do mnie miejsce Pisma. Zawsze chcemy obserwować Pismo, co Bóg powiedział na ten temat. Rozumiecie?

Pewnego dnia zapytali Go w tej sprawie, wiecie, próbując — próbując Go oskarżyć przed władzą. Oni powiedzieli: „Czy to jest właściwe, żebyśmy my, wolni Żydzi, dawali daniny albo podatki cesarzowi?”

On powiedział: „Czy macie jakiś grosz? Powiedział: „Czyje napisy są na nim?”

Odrzekli: „Cesarza.”

On powiedział: „W takim razie dawajcie cesarzowi to, co należy cesarzowi, a Bogu to, co należy Bogu.”

I ja rozmyślałem o tym; otworzyłem to miejsce w Biblii i czytałem je. Pomyślałem sobie: „Tak jest, Panie, to się zgadza! Lecz to nie należy cesarzowi; to było Twoje, to nie należało do cesarza. Gdyby one były moje, a ja bym był — musiałbym zapłacić więcej podatku, czy coś podobnego, tak, to by było coś innego. Mianowicie — gdyby to należało cesarzowi, lecz to — to jest Twoje. (Rozumiecie?) A one — one wcale nie należały do cesarza.”

Wy wiecie, On ma zawsze odpowiedź w Słowie. Czytałem po prostu trochę dalej, gdzie On rzekł: „Słuchaj, Szymonie, czy nie masz — czy nie masz haczyka na ryby w swojej kieszeni? (Rozumiecie?) Ty zawsze nosisz mały haczyk na ryby i linkę. Ja

właśnie dzisiejszego poranka złożyłem depozyt w rybim banku tam nad rzeką, rozumiesz.” Powiedział: „On — Ja złożyłem tam depozyt, a bankier z pewnością wyda to, co otrzymał. Zejdź tam po prostu i zarzuć haczyk do rzeki; a kiedy dotrzesz do banku, otwórz jego usta (rozumiecie?), a on — on ci wyda monetę. Nie obrażajmy ich. Nie dawajmy im przyczyny do obrazu. (Rozumiecie?) Idź i zapłać to, Szymonie; to będzie za Mnie i za ciebie.

Ja pomyślałem: „To prawda, Boże, Ty masz rybie banki i wszystko inne po całym kraju. Ja nie wiem, jak by się to mogło stać.”

Lecz my tam poszliśmy; mam właśnie tutaj w zborze braci, którzy byli podpisani na moim wekslu. I podałem tam weksel i otrzymałem czterdzieści tysięcy dolarów, i spłaciłem to. Udałem się do domu; chciałem wiedzieć — ze względu na sposób, w jaki napisałem ten czek, czy oni jeszcze przyjdą znów na mnie. Powiedziałem: „Teraz mogę powiedzieć, że jestem wolny od wszystkich podatków.” . . .? . . . indosuje ten czek, oni z pewnością nie będą mieć w tej sprawie jasno.

Telefnowałem ciągle do banku, aby stwierdzić, czy oni go zaakceptują, i w końcu Bob powiedział mi — on rzekł: „Billy, oni go zaakceptowali.”

I ja wszedłem do środka i objąłem ramieniem moją żonę; powiedziałem: „Kochanie, jestem wolny!”

Co za uczucie być wolnym. A zatem, ja to teraz mogę spłacać (oni mi to rzeczywiście ułatwili), mogę to spłacać po cztery tysiące dolarów za rok. Nuże, ja — nie mogę już więcej przóżnować, ludzie; muszę się wyprowadzić i chodzić do pracy. Więc ja — ja . . . Potrwa mi to dziesięć lat, zanim to spłacę, o ile — o ile Jezus nie przyjdzie. A kiedy to — kiedy On przyjdzie, wszystkie długi będą tak czy owak uregulowane, rozumiecie. W takim razie — mam więc nadzieję, że wszyscy, ja . . . Wasze modlitwy (a dzisiaj wieczorem będę mówił trochę więcej na ten temat), lecz właśnie wasze modlitwy pomogły mi. Dziękuję wam bardzo. Niech was Bóg błogosławi. Bez względu na to, gdziekolwiek będziemy, nigdy tego nie zapomnę.

Dzisiaj wieczorem, jeżeli Pan pozwoli, pragnę przedłożyć niektóre z tych faktów, o których wiem, przyjdźcie więc na pewno. Pamiętajcie zatem: „*Panowie, co to za czas?*”

Obecnie mamy zamiar . . . Ja myślę, że mają już ustalony program na resztę tego tygodnia, a w poniedziałek wieczorem są tutaj — nabożeństwa są dzisiaj wieczorem i w poniedziałek. W poniedziałek wieczorem będzie nabożeństwo czuwania. A zatem, to wam daje wtorek, dzień Nowego Roku, żebyście mogli powrócić do domu, jeśli jesteście spoza miasta. Będziemy mieć tutaj niektórych zacnych kaznodziei na to zgromadzenie obecnie — my — wielką grupę znakomitych mówców. A każdy z

nich będzie mówił pewien odcinek czasu aż do północy. Zwykle bywa tutaj uroczystość Wieczery Pańskiej (jeżeli nie macie nic przeciw temu; nie wiem, czy tym razem będziemy ją obchodzić, czy nie) właśnie wtedy. . . Podczas gdy inni wrzeszczą i drżą się na całe gardło, strzelają, upijają się, i tak dalej, my obchodzimy Wieczerzę Pańską (Amen!), rozpoczynamy Nowy Rok właśnie uroczystością Wieczery Pańskiej.

Jesteście zatem wszyscy zaproszeni i mam nadzieję, że wy — Bóg Niebios da wam możliwość, abyście tu pozostali dłużej, jeżeli możecie.

Teraz, zanim zbliżymy się do Słowa, pragnę powiedzieć również, że naprawdę dziękuję temu zborowi, jego członkom, za ten piękny garnitur, który mi kupiliście. Dziękuję wam bardzo. Doceniam to bardzo: wszystkie wasze widokówki i inne rzeczy w tym okresie Świąt, i za podarunki, które posłaliście mojej rodzinie; i ach, ja — było ich bez liku dla mnie, te drobne rzeczy, które czule dotykają mego serca. Nic nie jest tak miłe, jak to, kiedy wiem, że one pochodzą od was.

A więc, niektórzy posłali mi podarunki z okazji Świąt w pieniądzech, a niektórzy posłali. . . Takie jak — jeden brat posłał mi portfel, na którym wygrawerował moje nazwisko; i małą spinkę, a kiedy popatrzyłam przez nią, zobaczyłam w niej Modlitwę Pańską; i ach, tym podobne rzeczy, które po prostu — ja sobie to po prostu cenię. Żona i ja, oraz dzieci pragniemy wam tak bardzo podziękować. Jest to tak niewiele, lecz ja to powiem (ja myślę, że to jest największe słowo, jakie by mógł ktokolwiek powiedzieć): „Niech ci Bóg błogosławi.” Nie ma niczego większego.

Nuże, a tym braciom z tutejszego zboru, którzy mi kupili tę strzelbę — mam ubrany ten garnitur, lecz nie mogłem przynieść tej strzelby do zboru. Lecz to było. . . Z pewnością będą mi to zarzucać, nieprawdaż? Więc ja — ja — ja wam naprawdę dziękuję, moi bracia. Miałem zamiar przeczytać ich nazwiska na małej. . . Lecz jeden z tych braci był u mnie wczoraj i rzekł: „O, nie — nie — nie dziękuj mi, bracie Branham, to by po prostu zabrało wszelką radość z tego.” Rozumiecie?

Pomyślałem więc: „Być może reszta z nich pomyślałaby sobie to samo.” Lecz mam wasze nazwiska, oni je zanotowali. Ja będę zawsze o tym pamiętał, a niechaj was Pan obficie pobłogosławi.

A wy wiecie, co mi daje relaks, i ja wchodzę do mojego gabinetu, siadam tam i przeżywam to wszystko. Kiedy czuję się tak wyczerpany, że nie mogę już iść dalej, to myślę o jakimś polowaniu, na którym gdzieś byłem, albo byłem gdzieś łowić ryby. Ja to doceniam. Niech was Bóg błogosławi.

Teraz możemy na chwilę pochylić nasze głowy, kiedy się zbliżamy do Słowa! Jestem pewien, że jest tutaj wiele próśb dzisiaj do południa, zbyt dużo, aby je teraz policzyć, więc ja się zastanawiam, kiedy mamy teraz pochylone nasze głowy, czy byś

po prostu rozmyślał o swej szczególnej prośbie w swoim sercu i podniósł teraz po prostu swoje ręce i powiedział: „Boże, ty wiesz, o czym ja teraz myślę.”

Panie Jezu, Ty widzisz każdą rękę; a Ty wiesz, co kryje się za nią. Tam poniżej tej ręki znajduje się jakaś prośba. A my teraz przychodzimy pełni czci do Tronu Żyjącego Boga — tej wielkiej białej perły, która się rozpościera poprzez przestrzeń czasu, na którym siedzi Jahwe Bóg, a Krew Chrystusa jest na ołtarzu. A my mówimy poprzez tą Krew, poprzez Niego, który powiedział: „Proście Ojca o cokolwiek w Moim Imieniu, a stanie się wam.” Czy nie wysłuchasz, Boże, dzisiaj do południa i nie odpowiesz na ich prośby? Ja przedkładam moją modlitwę razem z ich modlitwą dzisiaj, abyś nam Ty udzielił tego.

Tutaj leżą chusteczki, Panie, które chorzy i cierpiący . . . A w tej Biblii jesteście nauczeni, że brano chusteczki i przepaski od św. Pawła, i kładziono je na chorych, a nieczyste duchy wychodziły z nich, a choroby odstępowały. Ojciec, wiem już od długiego czasu i wiem to na pewno, że nie jestem św. Pawłem, lecz mimo wszystko, odczuwamy, że to nie był św. Paweł, był to Chrystus, który był w nim. A Ty jesteś tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki, zgodnie z Pismem Świętym.

Otóż, ci ludzie, Panie, wierzą, że jeżeli poprosimy Boga i wezmą te chusteczki i położą je na swoich chorych, to oni wyzdrowieją. Modlę się, Panie, żeby się tak stało. Kiedy te chusteczki będą położone na chorych . . . Jak było powiedziane, pewnego razu, kiedy Izrael wypełniając swój obowiązek zaczął iść do obiecanego kraju, a Czerwone Morze przecinało im drogę, na której wypełniali swój obowiązek; lecz Bóg spojrział w dół poprzez ten Słup Ognia gniewnym okiem, a to morze zaczęło się lękać i toczyło swe fale wstecz — swoje wody; a Izrael przeszedł po suchym lądzie do obiecanego kraju.

Nuże, Panie, spójrz dzisiaj poprzez Krew Jezusa. I Ty widzisz ten czyn wiary, który czynimy tutaj dzisiaj dopołudnia; niechaj szatan dostanie strach i odejdzie precz. Niechaj każdy z tych pielgrzymów, którzy tu są obecni i wszyscy, na których zostaną położone te chusteczki, niechaj oni — ta droga została otwarta, choroby odeszły precz; niechaj pielgrzymują naprzód do obiecanego kraju, będąc prowadzeni Duchem Świętym, tym Słupem Ognia. Udziel tego, Panie.

Błogosław te zgromadzenia, te słowa, kontekst, czytanie; niechaj Duch Święty weźmie to Słowo dzisiaj do południa i rozdzieli Je słodko każdemu z nas, Panie, bowiem zbliżamy się do czegoś wielkiego, ogromnego, a nie wiemy do czego. Nasze serca są niezwykle poruszone, Panie, i modlimy się teraz, kiedy przystępujemy pełni czci ku Tobie i do Twego Słowa, abyś nam Ty wytłumaczył Jego znaczenie. Bo prosimy o to w Imieniu Jezusa. Amen.

Nuże, dzisiaj wieczorem — nie zapomnijcie: „Czas, co to za czas?”

A teraz, dzisiejszego poranka pragnę was skierować do (was, którzy macie swoje Biblię lub notujecie to sobie, jeżeli do tego przywiązujecie wagę) — do miejsca Pisma Świętego, które się znajduje w Dziejach Apostolskich, na podstawie którego pragnę przemawiać kilka minut. Przeczytamy może dwa albo trzy miejsca: Dzieje Apostolskie, 26, 15. najpierw; Dzieje Apostolskie, 25. rozdział i 15. werset na początek. Potem pragniemy przeczytać Dzieje Apostolskie, 23, 11; a możecie do tego dodać (jeżeli sobie życzycie, ja prawdopodobnie nie będę miał czasu, by to czytać) Filipensów 1, 20. One wszystkie zmierzają do jednego — te same słowa.

Zatem, w Księdze Dziejów Apostolskich 26, 15. czytamy następujące słowa:

„A jam rzekł: Ktoś jest, Panie? A on rzekł: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz.

Ale wstań, a stań na nogach twoich, gdyżem ci się dlatego ukazał, abym cię uczynił sługą i świadkiem tak tych rzeczy, które widziałeś, jak również innych, w których ci się pokażę.

Wyrываяc cię od tego ludu i od pogan, do których cię teraz posyłam,

Ku otworzeniu oczu ich, aby się nawrócili z ciemności do światłości, a z mocy szatańskiej do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i działu między poświęconymi przez wiarę, która jest we mnie.

Przełoż, królu Agryppo, nie byłem nieposłuszny temu niebieskiemu widzeniu,

Ale najpierw tym, którzy są w Damaszku, a potem w Jeruzalemie i po całej krainie Judzkiej, i poganom, głosiłem, żeby pokutowali i nawrócili się do Boga, czyniąc uczynki godne pokuty.”

W Dziejach Apostolskich 23, 11. werset, znowu:

„A drugiej nocy stanąwszy przy nim Pan, rzekł: Bądź dobrego serca, Pawle! albowiem jakoś o mnie świadczył w Jeruzalemie, tak musisz świadczyć i w Rzymie.”

Niechaj Bóg dołączy Swoje święte błogosławieństwa do czytania tego najwdzięczniejszego, Świętego Słowa, które mamy przed sobą.

Otóż, słyszałem pewnego człowieka przemawiającego — czy nauczającego niedawno, a on posługiwał się słowem *absolut*. I pomyślałem sobie: „To jest naprawdę znakomite słowo; słyszę, że używa się go tak często.” *Absolutnie*. To znaczy. . .

Wyszukałem je w słowniku Webstera. Według Webstera ono oznacza: „doskonały sam w sobie; nieograniczony w swojej mocy; zasadnicze znaczenie — definitywny.” A *definitywny* to „amen;” i na tym koniec. *Absolut* oznacza „nieograniczony w mocy,” słowo *absolut*. Ono oznacza doskonały sam w sobie. I na tym koniec; na tym sprawa załatwiona. I pomyślałem sobie: „To jest wspaniała rzecz; to jest cudowne słowo.”

A zatem, *słowo* to „wyrażona myśl.” Najpierw musi to być myśl, a potem ona staje się słowem; bowiem ty nie wymawiasz swoich słów nie myśląc o tym.

Kiedy mówimy w językach nie mamy żadnej myśli; jest to Bóg, który zajmuje nasze myśli; jest to Boża myśl posługująca się naszymi wargami. My nie myślimy o tym ani nie wiemy, co człowiek mówi, kiedy mówi w językach, jeżeli to jest mówienie pod inspiracją. Kiedy podajesz wykład, to nie wiesz, co mówisz; ty to po prostu wymawiasz, to wszystko. Rozumiecie? To jest Bóg. A kiedy człowiek prorokuje, nie posługuje się swymi własnymi myślami; jest to Bóg, ponieważ ty mówisz sprawy, o których byś zwyczajnie nie pomyślał, by ich powiedzieć. Rozumiecie?

Lecz słowo *absolut* to coś definitywnego; i dlatego ja myślę, że każdy powinien mieć coś definitywnego. A za każdym wielkim osiągnięciem, które kiedykolwiek zostało osiągnięte, był pewien absolut. Bez względu na to, co to było, był za tym pewien absolut. I każdy człowiek musi mieć najpierw absolut, żeby coś osiągnąć. A to jest to ostateczne, kiedy się to przewija przez *to*, *owo*, i z powrotem przez *tamto*, aż dojdiesz do tego absolutu, czy „amen,” względnie tego definitywnego, czym jesteś. . . Innymi słowy masz coś, czego się musisz trzymać. Jest to coś ostatecznego, dzięki czemu każde osiągnięcie. . . Jest to gdziekolwiek; może się to przewijać przez wiele różnych spraw, aż to dojdzie do tego definitywnego czegoś; lecz tam jest to „amen” na wszystko. Musi istnieć coś takiego. Nie możesz iść przez życie nie mając czegoś takiego.

Kiedy zawarłeś związek małżeński, przez twój umysł musiało się coś przewijać, zanim podjąłeś ostateczną decyzję. A powinna to być miłość do twojej żony czy twojego męża. Otóż, być może, że ona nie jest taka piękna, jak żona Jana; względnie ona — otóż, ona, nie że *to*, *tamto*, lecz coś w niej jest takiego, że ty — że cię to pociąga. Ty — ty — ty mówisz: „Ona może nie jest tak śliczna jak inne” lub „on może nie jest taki przystojny, jak inni;” lecz musi być pewien absolut, że ta osoba jest inna. I właśnie tego się uczepisz. A jeżeli nie masz tego definitywnego przekonania, tego absolutu, to raczej nie wstępuj w stan małżeński.

Możemy rozmyślać o wielu, którzy mieli absoluty — w tej Biblii. O, jakże, moglibyśmy ich rozpatrywać poprzez całe dzieje Biblii i być tutaj po prostu dwa tygodnie, a nawet nie poruszyć tych spraw powierzchownie, gdybyśmy rozmyślali o absolutach

w Biblii. Weźmy na przykład jednego albo dwu, omówimy ich tylko zwięźle.

Spójrzcie na Joba. Nuże, on miał Absolut. Wszystko się układało niefortunnie dla tego człowieka — sprawiedliwego człowieka. Otóż, nie odważylibyśmy się powiedzieć, że on nie był sprawiedliwym, bowiem Bóg powiedział, że był. Nie było na ziemi takiego człowieka jak Job. On był doskonałym w Bożych oczach; a on to wiedział, bowiem on miał coś Definitywnego; on miał Absolut.

Gdy wszystko wydawało się być przeciw niemu, nawiedziła go choroba, a jego przyjaciele być może powiedzieli: „Nuże, tutaj to masz, Jobie, to udowadnia, że ty grzeszysz; ty czynisz źle.” A potem przyszli biskupi (nazywają ich pocieszycielami Joba), a zamiast go pocieszać, oni nie widzieli niczego innego niż grzech w jego życiu; ponieważ Bóg postępował z nim w ten sposób, jak On postępował.

Jego dzieci zostały zabite; jego — jego posiadłość została spalona; jego — jego — wszystko układało się niepomyślnie, a nawet jego życie było zagrożone; siedział na kupie popiołu, pokryty wrzodami od czubka swojej głowy aż do stóp. A nawet jego miła, słodka towarzyszka, matka tych dzieci, powiedziała: „Ty powinienes złorzeczyć Bogu i umrzesz.” Lecz wbrew temu wszystkiemu Job posiadał Absolut!

O, gdybyśmy się tylko mogli uczepić tego Absolutu, kiedy nawiedza nas choroba. Job wiedział, że wypełnił rozkazy Jahwe, i miał wiarę w to, co uczynił, bowiem Jahwe tego wymagał. Gdybyśmy mogli po prostu tak postępować! Jahwe wymagał ofiary całopalnej za jego grzechy. A Job składał ofiarę całopalną nie tylko za siebie, ale również za swoje dzieci, i to było wszystko, czego Bóg wymagał.

O, ty może powiesz: „Życzyłbym sobie, żeby to było wszystko, czego On wymaga dzisiaj.”

Trzeba czynić jeszcze mniej niż to, po prostu wierzyć Jego Słowu. A jeżeli ty uczynisz Jego Słowo twoim Absolutem, to możesz — możesz zakotwiczyć swoją duszę w każdej Boskiej obietnicy w tej Biblii. Bez względu na to, jak bardzo fale zmywają cię na wszystkie strony, jesteś ciągle zakotwiczony. Twój Absolut.

I on się Go ciągle trzymał, a gdy jego pocieszyciele mówili: „Ty zgrzeszyłeś,” to on wiedział, że nie zgrzeszył. On był sprawiedliwym, ponieważ on wypełniał rozkazania Jahwe. A gdy on był — każdy. . . Ktoś wszedł do środka i powiedział: „Twoje dzieci są martwe.” Ktoś inny wszedł do środka i rzekł: „Twe wielbłądy są wszystkie spalone, z nieba zstąpił ogień. . .”

Patrzcie, jaki mieli argument jego niby-pocieszyciele: „Widzisz? Ogień zstąpił z nieba. Nuże, Jobie, to udowadnia. . .”

„To niczego nie udowadnia!”

„Nuże, On by nie uderzył na twoje dzieci, Jobie; ty jesteś sprawiedliwym człowiekiem.”

Lecz Job powiedział: „Ja wiem, że czyniłem tylko to, co jest właściwe.” On się ciągle tego trzymał; on miał coś, co mógł głęboko zakotwiczyć. O to chodzi. On to zaakceptował; czynił dokładnie to, co mu Bóg polecił czynić; i on był absolutnie pewny. W porządku!

Potem, kiedy on doszedł do tego, że ten Absolut go trzymał, zaczął ostatecznie odczuwać, że ten sznur, który przedtem wolno zwiślał i powiewał wokół, zaczął się napinać. Lecz on zaczął się napinać i Duch zstąpił na niego; a on będąc prorokiem, powstał i powiedział: „Ja wiem, że mój Odkupiciel żyje!” Amen! Widzicie? On był związany ze swym Absolutem; on był z nim w kontakcie. On wiedział, że czynił to, co było właściwe i pewnego dnia będzie musiał przyłgnąć do Niego. „Ja wiem, że mój Odkupiciel żyje, a w ostatecznych dniach On stanie na tej ziemi. Chociaż nawet robaki roztoczą to ciało, jednak w moim ciele będą oglądał Boga.” Potem on wiedział — potem jego Absolut był zakotwiczony.

Absolut Abrahama — kiedy on wyszedł z Babilonu, od tej wieży i udał się do Senaar, tam gdzie mieszkał razem ze swym ojcem, i był prawdopodobnie rolnikiem. Lecz pewnego dnia, kiedy był gdzieś głęboko w dżungli i być może zbierał jagody, albo chciał upolować zwierzynę na mięso dla siebie, i gdzieś tam w głuszy leśnej Bóg przemówił do niego, kiedy miał siedemdziesiąt pięć lat.

A on był — on i jego żona Sara, która miała sześćdziesiąt pięć lat, byli bezdzietni — oni nie mieli żadnych dzieci. Wówczas Bóg powiedział mu: „Będziesz miał dziecię z Sary, lecz aby się to stało, musisz się oddzielić.”

Boże obietnice są zawsze uwarunkowane. Ty musisz absolutnie... Bez względu na to, jak jesteś ugruntowany odnośnie obietnicy, ona jest zawsze uwarunkowana. Jakże, moglibyśmy się tutaj zatrzymać i rozpatrywać to całe godziny poprzez to Pismo, tam i z powrotem, rozumiecie?, mianowicie że ten warunek ma pewne znaczenie. Możecie być tak fundamentalni, jak tylko chcecie, ale obietnica jest zawsze uwarunkowana — predestynacja, i tak dalej.

Zauważcie! Otóż, Abraham uwierzył Bogu, i zostało mu to poczytane ku sprawiedliwości. Nuże, jak okropne by to było stanąć przed cywilizowanym światem — on będąc mężczyzną siedemdziesięcioletnim, a ona sześćdziesięcioletnią kobietą, (a żyli razem od czasu, kiedy byli młodą parą, bo ona była jego przyrodnią siostrą), a teraz miał mieć z nią dziecię. Lecz on miał Absolut. Nic nie mogło go wzruszyć.

A kiedy pierwszy miesiąc nic się nie stało, jego Absolut trzymał, bowiem on wiedział, że rozmawiał z Bogiem. Drugi miesiąc, drugi rok, dziesięć lat; a dwadzieścia pięć lat później, kiedy on miał sto lat a Sara dziewięćdziesiąt, jego Absolut ciągle trzymał mocno.

A Biblia mówi, że kiedy został napisany jego nekrolog, tam jest powiedziane: „Abraham nie zachwiał się z niedowiarstwa, ale się umocnił we wierze w obietnicę Bożą i oddał chwałę Bogu.” Dlaczego? Czy pomyśleliście kiedy dlaczego? On był absolutnie pewny, a jedyną rzecz, którą musiał uczynić, było to, że się musiał oddzielić od swego ludu. Bóg nie pobłogosławił go, dopóki tego nie uczynił. On zabrał swego tatusia; tatusi zmarł. On zabrał Lota; a potem, gdy Lot rozstał się z Abrahamem, wtedy Bóg przyszedł do niego i powiedział: „Nuże, przejdź przez kraj.” Posłuszeństwo, uwarunkowana obietnica, zawsze towarzyszą Bogu i Jego Słowu.

Spójrzmy teraz na – weźmy Mojżesza. Mojżesz, uciekinier sługa-prorok, którego Bóg wzbudził i wykształcił go w pałacu faraona, i Mojżesz wyszedł stamtąd ze swoim wykształceniem teologicznym i był – pierwszego człowieka on zabił. Wtedy pojawił się pierwszy mały defekt i Mojżesz był przestraszony na śmierć. Dlaczego? On nie miał Absolutu; on miał tylko świadectwo jego matki o jego urodzeniu.

On był osobiwym dzieckiem; on miał słowo swej matki o tym. On miał zwoje, które Bóg polecił (zapisali to może gdzieś na papirusie i nosili to z sobą) – że Bóg nawiedzi Swoje dzieci. On wiedział, że to był ten czas, podobnie jak my wiemy teraz. My wiemy, że coś się lada chwila wydarzy.

Nuże, Mojżesz wiedział, że to był ten czas, i on wiedział, że był do tego wybrany; lecz on nie miał Absolutu. Rozumiecie? A pewnego dnia daleko na pustyni, kiedy on już zgubił tą wizję, Bóg zjawił mu się w płonącym krzaku i powiedział: „Mojżeszu, Ja widziałem utrapienia Mego ludu; słyszałem ich wzdychania i krzyki ich ciemiężycieli, chłосzczących ich; Ja wspomniałem na Moją obietnicę. Zstąpiłem, aby ich wyzwolić; idź teraz do Egiptu.” O, moi drodzy!

Mojżesz się uskarżał i mówił: „Ja nie umię dobrze mówić; moja wymowa nie jest zbyt dobra; oni mi nie uwierzą!”

On powiedział: „Co masz w swojej ręce?”

On odrzekł: „Laskę!”

On powiedział: „Rzuć ją na ziemię!” Ona się zamieniła w węża. On powiedział: „Podnieś go za ogon!” On się znowu zamienił w laskę. On mu dawał gwarancję, potwierdzenie. Gdy Bóg daje Absolut, On daje potwierdzenie do tego Absolutu, zawsze.

Potem Mojżesz, kiedy tam był i rzucił na ziemię swoją laskę przed magikami i faraonem, (a magicy przyszl i rzucili na ziemię swoje laski również) Mojżesz nie uciekł i nie powiedział: „Otóż, ja się pomyliłem, ja – była to tylko tania magiczna sztuczka i być może, że się myliłem.” Lecz on to wiedział; on był pewny tego, że się spotkał z Bogiem; i on stał spokojnie. Powiedzmy, że on uczynił dokładnie to, co mu Bóg polecił uczynić; tak samo Job uczynił dokładnie to, co mu Bóg polecił czynić. Mojżesz naśladował Jego przykazań. Potem spokojnie stał i obserwował chwałę Bożą!

Mojżesz był przywiązany do swojego Absolutu, do swojego polecenia i on stał spokojnie. A kiedy tak postępował, jego wąż połknął pozostałe węże. Rozumiecie? On był przywiązany do tego Absolutu. Bóg powiedział: „Kiedy wyzwolisz te dzieci, oddasz Mi znowu chwałę na tej górze.”

A jakże, przeciwnik będzie cię próbował w jakikolwiek tylko potrafi sposób odwieść od tego Absolutu. Gdy oni wyszli z Egiptu, zostali zaraz przyparci do muru w cieśninie Morza Czerwonego – po obu stronach były góry. Przechodzili tą doliną a przed nimi było Morze Czerwone – nie było żadnej drogi do ucieczki przez te wzgórza, nie było drogi do ucieczki w *tym* kierunku, a armia faraona przychodziła z *tamtej* strony. Co za położenie, które trzeba było wytrzymać! Widzisz, jak cię diabeł dostanie do takiego położenia, że nie wiesz, co robić? Pamiętaj jednak, jeśli jesteś zakotwiczony w tym Absolutcie, o to chodzi. Mojżesz wiedział, że Bóg mu obiecał: „Będziesz mi oddawał chwałę na tej górze, kiedy ich wyprowadzisz. A Ja zstąpię, żeby ich wyzwolić twoją ręką i umieścić ich do innego kraju.” On się tego dokładnie trzymał, a Bóg posłał wschodni wiatr, który rozdzielił wody i odwiał je z dna morza i oni przeszli przez nie po suchym łądzie. Absolut!

Jakże, moglibyśmy przechodzić przez Pismo Święte: Daniel i jego Absolut; Sadrach, Mesach i Abednego, i ich Absolut; Dawid i jego Absolut. Wszystko – Absolut!

Paweł miał go również, ten, o którym czytaliśmy. On miał powołanie, którego centrum był Chrystus, a to był jego Absolut. Dlatego on się nie obawiał tego, co mówił Agryppa. Stał tam (a Agryppa był Żydem, jak wiemy) – a więc kiedy – kiedy on stał przed tymi królami i innymi, Bóg mu już przedtem powiedział, że tam stanie. Więc on miał Absolut, mówił więc dokładnie o tej niebiańskiej wizji. On powiedział: „Ja nie jestem . . . Nie byłem jej nieposłuszny. Byłem – nie osądzałem jej; nie zachowywałem się nieodpowiednio.” On się jej trzymał i nie był nieposłuszny; on ją wykonywał, bowiem ona była Absolutem. A wszelkie życie, którego centrum jest Chrystus, to jest twój Absolut.

Nuże, od czasu, kiedy spotkał się z Nim twarzą w twarz na drodze do Damaszku, to było – to tak wiele znaczyło dla

Pawła. Przypomnijcie sobie tylko, on był przedtem uczonym; on był wielkim człowiekiem, jeżeli chodzi o Pismo Święte, lecz on nie miał niczego, czego by się trzymał, oprócz Sanhedrynu, który mu udzielał poparcia, i – i dyplom od wielkiego nauczyciela. On był wielkim człowiekiem w swoim otoczeniu, lecz on się chwiał. Jedyna rzecz, którą on miał – jego absolut był tylko tak mocny, jak jego organizacja; on mógł być tylko tak mocny. On pracował dla niej wiernie, zabierał chrześcijan, wiązał ich, szerzył wśród nich spustoszenie; ukamienował nawet Szczepana.

Ja myślę, że później w jego życiu, powodem, dlaczego on szedł do Jeruzalemu, kiedy prorok powiedział mu: „Nie chodź tam, Pawle, bo tam czekają na ciebie łańcuchy i więzienie,” . . .

A Paweł powiedział: „Ja o tym wiem; lecz ja nie tylko idę do Jeruzalemu jako świadek; lecz ja tam idę i jestem gotowy umrzeć dla Jezusa Chrystusa,” bowiem on wiedział, co uczynił, a jego ambicją było przypieczętować swoje świadectwo swoją własną krwią – umrzeć jako męczennik, bowiem on uśmiercił jednego z Bożych męczenników.

A zatem, on był na drodze do Damaszku z całym swoim wykształceniem (siadywał u stóp tego wielkiego nauczyciela, Gamaliela i jakże, on został wyuczony we wszelkiej żydowskiej religii), a jednak, chociaż posiadał to wszystko, był słaby, i nie potrafił czynić pewnych rzeczy. A znienacka pojawiła się tam Światłość i rozległ się łoskot gromu, i on został powalony, i spadł na ziemię. A on – kiedy on spojrział do góry, była tam Światłość, która zaślepiła jego oczy. Jaka to była dziwna rzecz!

Nikt inny nie widział tej Światłości, tylko Saul. Ona była dla niego tak rzeczywista, że Ona zaślepiła jego oczy; on nie mógł widzieć, był całkowicie ślepy na skutek tego Słupa Ognia, który mu buchnął płomieniem wprost do twarzy. I on usłyszał Głos, mówiący: „Saulu, Saulu, dlaczego Mnie prześladujesz?”

On odrzekł: „Panie, Kim Ty jesteś?”

On powiedział: „Jam jest Jezus; trudno tobie wierzyć przeciw ościenowi. Powstań teraz i idź do Damaszku; tam będzie ktoś do ciebie posłany.”

Potem, kiedy on powstał z tego miejsca, (a był tam jeden – prorok, tam w mieście, który go widział w wizji, kiedy się modlił, i on przyszedł), Ananiasz przyszedł i wszedł do pokoju Saula, włożył na niego ręce i on został uzdrowiony na skutek Boskiego uzdrowienia. Potem on powstał, został ochrzczony, jego grzechy zostały obmyte, wzywał Imienia Pańskiego; i potem on miał Absolut. Potem już nie był tym, co poprzednio. On chodził systematycznie od kościoła do kościoła, z jednej miejscowości do drugiej, starając się odbudować to, co przedtem próbował zburzyć.

Jak bardzo ten naród, jak bardzo chrześcijański świat potrzebuje dzisiejszego poranka tego rodzaju Absolutu. Ci,

którzy przyjmują wyznania wiary i tradycje, próbowali przy pomocy doktryny ludzkiego pochodzenia zdyskwalifikować Słowo Boże, że nie jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki. Oni potrzebują Absolutu, przeżycia spotkania na drodze do Damaszku, Żyjącego Boga, Który może uzdrowić chorych, wskrzeszać zmarłych oraz wypędzać diabły – autentycznego Absolutu.

Paweł wiedział, że coś się wydarzyło; nie było nikogo, kto by mu to mógł zabrać. Nic innego nie miało znaczenia; on był zakotwiczony i o to chodziło. Bez względu na to co przyszło, on wiedział, że jest zakotwiczony – życie, którego centrum jest Chrystus! O, to życie, którym on teraz żył, było życiem innego rodzaju.

Pamiętajcie zatem, on już był religijnym człowiekiem. A do niektórych z was ludzi dzisiejszego poranka, (a wiem, że zdajecie sobie sprawę z tego, że to jest nagrywane na taśmę i ona będzie odtwarzana w każdym narodzie pod niebem, wszędzie po całym świecie); a niektórzy z was, którzy jesteście tutaj obecni; oraz niektórzy z was tam, gdzie będą odtwarzane te taśmy w innych narodach przez tłumacza (podającego to tym szczepom w Afryce, Hotentotom w głębi dżungli, i – i w – wszędzie dookoła); i do was, religijni przywódcy, którzy macie tylko wykształcenie z Biblii (wy je macie z historycznego punktu widzenia i być może potraficie wyjaśnić wszystkie te sprawy); lecz jeśli nie posiadacie Absolutu, jeżeli nie macie tego przeżycia, (a jeżeli to przeżycie, które, jak twierdzicie, macie, sprawia, że zaprzeczacie temu, iż każde Słowo z tego jest dzisiaj tak samo prawdą dla kościoła, jak Ono było zawsze), i wy ufacie promocji Bakałarza Sztuki, czy cokolwiek może posiadacie; jeżeli ufacie ideom waszej organizacji, (która będzie mówić: „Dni cudów przeminęły i my nie mamy boskiego uzdrowienia; a chrzest Duchem Świętym, taki jaki oni przyjęli w Dniu Pięćdziesiątym, nie jest dostępny dzisiaj dla ludzi”); jeżeli to jest wszystko, co masz, mój drogi bracie, siostró, to potrzebujesz przeżycia na drodze do Damaszku!

Trzeba ci się spotkać z tym Żyjącym Bogiem, kiedy ty – nie tylko jakąś mityczną myśl w twoim umyśle, nie jakieś dreszcze lub pewnego rodzaju wrażenie, lecz nauczanie i przeżycie rzeczywistego, autentycznego . . . Ten sam Jezus, którzy chodził po Galilei, żyje dzisiaj i żyje na zawsze, a On jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki – Absolut, mianowicie wy nie musicie przyjmować tego, co ktokolwiek powiedział. Wy to wiecie sami dla siebie, nie jest to jakieś wrażenie.

A jeżeli to wrażenie, które mieliście – a jeśli ktoś (może było to prawdziwe biblijne wzruszenie) – a ktoś próbował wam je wybić z głowy, mówiąc, że te sprawy działały się w jakimś innym czasie, to bądźcie ostrożni! To prawda, bądźcie ostrożni!

Lecz istnieje sposób, jak to można rozpoznać. Sprawdźcie to na podstawie Słowa; Ono jest tym Planem!

Jeżeli dom zostanie zbudowany niezgodnie z planem, to przedsięwzięcie budowlane zburzy go i zbuduje ponownie. On musi być zbudowany zgodnie z planem.

Bez względu na to, jakie jest potem twoje przeżycie, jeżeli coś w tobie mówi ci, że ta Biblia nie jest prawdą, że moc Boża, apostołowie, prorocy, nauczyciele, pastory, i dary Ducha po prostu nie są takie same, jakie One były, kiedy On zlał się na apostołów podczas Pięćdziesiątnicy, to z twoim absolutem jest coś nie tak; musi się wiązać z denominacyjnym wyznaniem wiary, zamiast z Bożą Biblią, chociaż On powiedział: „Niebo i ziemia przemijają, lecz Moje Słowo nie przemienie.”

Bacząc na to, czym jest wasz absolut. Możecie być absolutnie pewni tego, że macie dobrą społeczność z pastorem; możecie być absolutnie pewni tego, że macie społeczność z okręgowym prezbiterem; możecie być absolutnie pewni tego, że macie społeczność z biskupem albo z jakimś innym wielkim człowiekiem w waszym kościele, lecz jeśli nie jesteście — jeśli waszym Absolutem nie jest Jezus Chrystus. . . „Bowiem na tej skale Ja umieszczę Mój Absolut, a bramy piekła nie przemogą Go” — duchowego objawienia i poznania tego, Kim On jest. W porządku!

O, zatem kiedy staniesz się jak Paweł, masz ten sam Absolut, który on miał. . . Życie, którego centrum jest Chrystus jest życiem innego rodzaju, niż to, które miałeś kiedyś; a życie, którym żyjesz, może być bardzo religijne.

O, słyszałem, jak ludzie mówią: „Nuże, oni są bardzo religijni.” To z tym nie ma nic wspólnego! Ja widziałem już wiele religii, bardzo gorliwych, wiele razy bardziej szczerych niż wznają dzisiejsi chrześcijanie.

Kiedy matka potrafi wziąć swoje małe, tłuste murzyńskie niemowlętko (mniej więcej *tak* długie) i wrzucić je do paszczy krokodyla, z miłości do swego boga, to ja się zastanawiam, jak szczerym jest chrześcijaństwo. Kiedy człowiek potrafi trapić samego siebie w taki sposób, że wkluwa tysiące haczyków do swego ciała, ot tak (na których wiszą baloniki z wodą, i przygniatają go do ziemi w ten sposób), i spaceruje po pasie ognia, jak stąd aż do końca tej kaplicy (tam i z powrotem, a ogień rozpalony do białą, podniecany wentylatorem ot tak), na ofiarę dla swego boga (jakiegoś bożka z rubinowymi oczami, i tak dalej), to ja się zastanawiam, gdzie jest chrześcijaństwo. Nie myślcie więc, że to *szczerłość*; nie chodzi tu o *szczerłość*. *Szczerłość* jest w porządku, jeżeli jest skierowana na właściwą rzecz.

Podobnie jak lekarz podający lekarstwo, on ci może podać arsen — w *szczerości*; on ci może podać kwas siarkowy — w *szczerości*. Może masz swój przepis lekarski wykonany błędnie i

możesz zażyć to lekarstwo w szczerości, lecz ono nie ocali twego życia. Rozumiesz? O nie! Musisz wiedzieć, co robisz. A wszystko, co jest w sprzeczności z Bożym Słowem, nie dbam o to, co to jest i jak długo to już istnieje, pomimo tego jest to złe.

Piotr dał im Wieczysty Przepis w dniu Pięćdziesiątnicy. On powiedział: „Pokutujcie, każdy z was, i dajcie się ochrzcić w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie waszych grzechów, a przyjmiecie dar Ducha Świętego; albowiem ten przepis odnosi się do was i do waszych dzieci, oraz do tych, którzy są daleko, ilu ich Pan, nasz Bóg powoła.” To się zgadza! Jest to Wieczysty Przepis.

Otóż, niektórzy znachorzy mogliby to dostać w swoje ręce i uśmiercić cię. Rozumiesz? Oczywiście! Ty wiesz, że ten przepis zawiera tyle jadu, aby uśmiercić ten zarazek, a lekarz po prostu wie, ile może znieść twoje ciało. Gdyby dał większą dawkę jadu, uśmierciłoby cię to. A gdybyś tego nie otrzymał dosyć, to na co by się to zdało? Nic by ci nie pomogło zażyć to lekarstwo. On wie, ile potrafi znieść twoje ciało.

Nuże, a tak właśnie przedstawia się przepis Boży. Bez względu na to, jak wiele ktoś inny mówi, że to trzeba robić w *ten* sposób albo w *ten* sposób, nie wierzcie temu. Chodzi o to, czy naśladujecie Słowo dokładnie co do litery. To się zgadza! Uczepcie się Go.

Otóż, mamy takich, którzy mówią, że człowiek musi zostać pokropiony. Są również tacy, którzy mówią, że musisz się posługiwać tytułami Ojca, Syna i Ducha Świętego; takiej rzeczy nie ma w Biblii, nie ma takiego miejsca, że by ktoś w Biblii został kiedykolwiek ochrzczony w jakiś inny sposób, niż w Imię Jezusa Chrystusa. To jest dogmat, który został dodany w rzymskokatolickim kościele i zachował się poprzez wieki dzięki tradycjom. (Poruszmy tą sprawę dzisiaj wieczorem.)

Lecz zwróćcie uwagę, wśród tego wszystkiego ten przepis pozostaje. Dlatego właśnie mamy tak wiele chorych dzieci, bo one nie usłuchały tego, co powiedział Lekarz. Absolut — jeżeli jesteś zakotwiczony w Nim, o to chodzi. Jest Nim Boże Słowo; Ono nie może zawieść. Życie, którego centrum jest Chrystus; bardzo religijne, lecz jego centrum nie był Chrystus — tak wielu z nas ma to dzisiaj.

A kiedy otrzymasz to życie, którego centrum jest Chrystus, ono sprawi, że będziesz czynił rzeczy, których zazwyczaj nie czyniłeś. Ono sprawia, że postępujesz inaczej, niż zazwyczaj postępowałeś. Nie myślę, że postępujesz głupio; mam na myśli, że czynisz w Duchu coś rzeczywistego, coś autentycznego. A gdy widzisz, że ktoś postępuje głupio, to wiesz, że oni tylko przyodziejają coś na siebie. Oni tylko próbują podrobić tą autentyczną rzecz.

Gdy widzisz fałszywy dolar, pamiętaj że istnieje prawdziwy dolar, na podstawie którego został on podrobiony. Rozumiecie? Gdy widzicie coś podrabianego, jest to absolutnie tylko odcień czegoś prawdziwego; jest to coś, co zostało podrobione na podstawie czegoś autentycznego.

Zwróćcie uwagę, to sprawia, że czynisz rzeczy, których nie czyniłeś zazwyczaj. O, jest to coś... Ty jesteś pewny, jesteś tego bardzo pewny, kiedy otrzymasz ten Absolut; jesteś o tym przekonany. Ty nie bierzesz czegoś — przeżycia kogoś innego. Dlatego właśnie chrześcijaństwo stało się jak małe dzieci w Biblii, a nie (wybaczcie mi) — jak małe dzieci w szkole. One próbują odpisywać jedno od drugiego; a jeśli jedno ma to złe, to wszyscy mają to złe. Rozumiecie? Macie całą gromadę złych ludzi. O, moi drodzy, nie odpisujcie; spotkajcie się z Nim sami.

Pewien mój dobry przyjaciel, który stoi tam w tyle, jest starym — jest to syn mojego kolegi, mojego przyjaciela na całe życie, mały Jim Poole. Jego tata i ja byliśmy — wyrastaliśmy razem w szkole i och, jaki on fajny człowiek. Młody Jim i ja modlimy się ciągle, żeby wielki Jim stał się chrześcijaninem, prawdziwym wierzącym. Wczoraj rozmawiałem z młodym Jimem o tym, gdzie znaleźliśmy Boga w lasach i widzieliśmy Go w przyrodzie. Oto, gdzie Go znajdziecie, ponieważ On jest Stworzycielem i On jest w Swoim stworzeniu.

A przypomina mi się, że Jim i ja chadzaliśmy — chcieliśmy iść na polowanie. A kiedy nadeszła noc, otóż, schodziliśmy w dół, zabieraliśmy nasze rowery i zjeżdżaliśmy tą ulicą tutaj (baliśmy się na śmierć, kiedy przejeżdżaliśmy koło cmentarza, gdy się ściemniło), i zjeżdżaliśmy w dół, by sobie kupić po porcji lodów.

Jim lubił grać w bilard. Nuże, byliśmy wówczas tylko chłopcami, dwunasto-, czternastoletnimi. A zatem, Jim lubił sobie usiąść i czytać książki z opowiadaniem o polowaniu i zastawianiu sideł. A ja siadywałem przy nim i marzyłem całymi dniami (widzicie?) o... A zatem, niektórzy z chłopców potrafiały mnie zrozumieć. Widywałem gdzieś małą chatkę i mawiałem: „Chłopcze, to by była dobra chatka — mieć taką gdzieś w górach.” Zawsze marzyłem o tym, że pewnego dnia będę miał dla siebie chatkę w górach, wielką sforę ogarów i — i kilka strzelb. Zawsze myślałem: „Gdybym tak mógł posiadać jakąś 30-30, to bym trochę mego czasu...” Pomyślałem: „Jak bym mógł w ogóle kiedykolwiek posiadać małą 30-30 strzelbę?” A onegdaj stałem i patrzyłem na moją ścianę, i widziałem tam niektóre z najlepszych strzelb, jakie można nabyć. Pomyślałem: „Zdumiewająca Łaska!” Myślałem sobie: „Będę się ćwiczył w strzelaniu, by dobrze strzelać. A potem, może się kiedyś dostanę — udam się na wycieczkę do gór, jakiś dobry myśliwy weźmie mnie ze sobą, aby po prostu być (bowiem on będzie chciał się zabezpieczyć na przykład przed szarżującym niedźwiedziem; on sam nie będzie zbyt bezpieczny — jakiś bogaty człowiek) —

weźmie mnie ze sobą, by mu po prostu towarzyszyć w roli straży przybocznej. Może pewnego dnia wyjadę polować do Afryki jako straż przyboczna. Gdybym się tylko mógł ćwiczyć. Jedyną rzeczą, którą mogę czynić, jest ćwiczyć się, by być dobrym, niezawodnym strzelcem. „O” – i ja sobie pomyślałem: „Boże, myślę o tym, Ty pozwalasz mi łowić po całym świecie. Co za wspaniała rzecz!”

Jim zazwyczaj siadywał i czytał książkę.

A ja powiedziałem: „Jim . . .”

On odrzekł: „Ja – ja – ja lubię czytać o tym.”

Ja powiedziałem: „Jim, to jest o tym, co uczynił ktoś inny; ja sam pragnę to czynić; ja to chcę przeżyć w praktyce!” Kiedy przyszedłem do Chrystusa, nie mogłem wziąć przeżycia kogoś innego; ja sam tego pragnąłem.

Przypomina mi się, kiedy czytałem „*Komandos z Teksasu*” Zane Grey’a. Zdarłem mamie dwie lub trzy miotły, jeżdżąc na nich okrakiem i galopując koło domu, siedząc na tej miotle jakby na koniu na kiju. Czytałem to opowiadanie o komandosie z Teksasu i jak on zaprowadził sprawiedliwość w Big Bend.

Potem czytałem fikcyjną opowieść Edgar Rice Burroughs’a: „*Tarzan i matpy*.” Matka miała stary futrzany dywanik, futro foki czy coś podobnego, które pani Wathen dała jej po pożarze. On leżał w jej pokoju, a ja – ja – ja po prostu wziąłem stamtąd ten dywanik. Mama z pewnością wiedziała, że go nie zabrał wiatr. I ja go wziąłem stamtąd, pociąłem go i sporządziłem sobie odzienie Tarzana, i siedziałem na drzewie. Połowę mego czasu spędziłem na drzewie w tym odzieniu Tarzana. Dlatego, że widziałem, co on czynił, chciałem również tak czynić.

Lecz pewnego dnia z łaski Bożej uczepiłem się prawdziwej Księgi – Biblii. Moją pieśnią i moim motywem było: „By być jak Jezus; na ziemi pragnę być takim jak On.” Ja nie chcę być biskupem, względnie jakimś wielkim człowiekiem w kościele, jakimś papieżem albo jakimś księdzem. Ja pragnę być takim jak Jezus.

Absolut – on cię czyni innym. Czytanie Jego Słowa ma wielkie znaczenie i . . . Coś jest w twoim sercu i ty pragniesz być takim jak On. Ty jesteś pewnym . . . Jest to jak . . .

Absolut dla Chrystusa – Absolut dla chrześcijanina jest jak – jest to – jest to jak kotwica dla okrętu. Tak, ty – ty musisz posiadać absolut. A jeżeli Chrystus jest twoim Absolutem, jest to jak kotwica, mianowicie kiedy ty . . . Morze jest bardzo burzliwe, a okręt lada chwila zatonie i ty – jedyną nadzieją, którą masz, jest zarzucić kotwicę. A potem, jeżeli twój okręt jest miotany (rozumiecie?), jeśli – kotwica będzie trzymać ten okręt. Wy wiecie, my mamy jedną pieśń (zapomniałem teraz nazwisko jej autora, lecz . . .): „*Moja kotwica trzyma.*”

Podobnie jak mały chłopiec (jak to rozważaliśmy już wiele razy), który puszcza latawca — nie było widać niczego, lecz on trzymał sznurek. A pewien człowiek przechodził wokoło i rzekł: „Co robisz, synku?”

On odrzekł: „Puszczam mego latawca.”

On powiedział: „Co masz w swojej ręce?”

On odrzekł: „Sznurek!”

Powiedział: „Gdzie jest ten latawiec?” Powiedział: „Ja go nie widzę. Hm, jak wiesz, że puszczasz latawca?”

On powiedział: „Ja go czuję; on mnie gwałtownie ciągnie.” Widzicie? Na końcu tego sznurka był pewien absolut. W jego małym świecie ten latawiec był jego absolutem, więc on mógł powiedzieć, że puszcza latawca; chociaż go nie widział, lecz trzymał coś, co — trzymał się czegoś! Oto, w jaki sposób człowiek, gdy narodzi się na nowo z Ducha Świętego, uczepił się Czegoś, co jest zakotwiczone tam po drugiej stronie; a sztormy nie miotają nim. On wie, że jest w porządku; jest zakotwiczony. W porządku!

Nuże, jeżeli jesteśmy w naszej małej łupince, żeglując po burzliwych morzach życia . . . Jak to powiedział wielki poeta:

„Życie nie jest jakimś pustym marzeniem!
A dusza, która drzemie, jest martwa,
A rzeczy nie są tym, czym wydają się być.
Życie jest realne! Życie jest poważne!
A jego grób nie jest jego celem;
,Bo prochem jesteś, w proch się obrócisz,’
Nie było powiedziane odnośnie duszy.”

O, ja myślę, że to jest tak piękne. Nuże, Longfellow napisał ten „*Psalm Życia*.” Rozumiecie?

„Gdy żeglujemy po burzliwych morzach życia,
Za opuszczonym bratem, czy rozbitkiem,
Widząc go, chwyci nas to znowu za serce.”
(Rozumiecie?)

Otóż, wsiedliśmy na statek i żeglujemy po burzliwych morzach życia; a Chrystus — do tego statku na sztormach czasu . . . Kiedy się sztormy nasilają i szaleją wokoło, ja się cieszę, że mam Kotwicę, która trzyma tam za zasłoną — gdzieś po drugiej stronie; nawet sama śmierć nie może cię oderwać od Niego. Ty jesteś zakotwiczony w twoim Absolutcie.

Chrystus jest naszą Kotwicą. Czym On jest? On jest Słowem.

„*Na początku było Słowo, a to Słowo było u Boga, a Bogiem było to Słowo.*

A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami . . .”

Zatem, kiedy wiemy, że nasze postępowanie jest dokładnie zgodne ze Słowem, wiemy, że nasza nauka jest całkiem zgodna

ze Słowem (nie dodajemy ani nie ujmujemy niczego, tylko to Słowo); i widzimy te same rezultaty, (jakie mają inni, którzy są zakotwiczeni w tym samym Słowie) wypełniające się w naszym życiu, wtedy wasza kotwica trzyma. Życie Chrystusa odtwarza się niemal w ucieleśniony sposób przez ciebie, tak jak było w Chrystusie, bowiem to był Bóg w Chrystusie jednając świat z Samym Sobą. . . A ty widzisz Boga w sobie, trzymającego ten sam ster Słowa, dokładnie w ten sposób, jak czynił Jezus, i ty widzisz Jego Życie. . .

„Sprawy, które Ja czynię, i wy czynić będziecie. Kto wierzy (nie ten, kto *wierzy pozornie*, ten, kto *sobie myśli, że wierzy*, ale ten, kto wierzy) – kto wierzy we Mnie, sprawy, które Ja czynię i on czynić będzie.” Dlaczego? On jest zakotwiczony na tej samej Skale. Czym była ta Skala? Słowem, zawsze! Ty tam jesteś zakotwiczony.

Jest to twoja Gwiazda Północna, kiedy jesteś zgubiony na morzu. Wy wiecie, że istnieje mnóstwo gwiazd, lecz jest tylko jedna prawdziwa gwiazda i ona się nie porusza; jest to Gwiazda Północna, bowiem ona jest w jednej osi z ziemią. Bez względu na to, czy jesteś z tylnej strony, czy z górnej strony, gdziekolwiek się znajdujesz, ta Gwiazda Północna jest ciągle taka sama. Jest to twoja Gwiazda Północna.

Czy rozumiecie teraz? Istnieje mnóstwo gwiazd, które się przesuwały po nieboskłonie. Lecz jeśli jest człowiek na morzu, patrzcie, każdy marynarz wie, względnie każdy myśliwy, który się włóczy po lasach, wie, że Gwiazda Północna jest twoim kierunkowskazem; to wszystko. Zatem, ona jest jakby twoim kompasem. Twój kompas nie będzie wskazywał na Marsa, czy na Jowisza, czy gdzieś indziej; będzie wskazywał na Gwiazdę Północną. Dlaczego? To jest twój absolut.

O, moi drodzy! Zauważcie, wasz absolut. O, pragnę coś powiedzieć; odczuwam po prostu, że to przychodzi. Zwróćcie uwagę! (Czuję się bardzo religijnie w tym czasie, ponieważ to jest gwarancja.) Zwróćcie uwagę! Wasz kompas może tylko wskazywać na Północną Gwiazdę. To jest jedyne miejsce, na które on może wskazywać. Jeżeli to jest prawdziwy kompas, on będzie zawsze wskazywał na Gwiazdę Północną. Czy się to zgadza? Zatem, jeżeli masz Ducha Świętego, On może wskazywać jedynie na Słowo! On nie będzie nigdy wskazywał na denominację; On nie będzie nigdy wskazywał na wyznanie wiary, On nie będzie wskazywał na coś innego; On będzie wskazywał bezpośrednio na Słowo! (Mam ochotę krzyczeć!)

Zauważcie, jest to coś, co pulsuje wewnątrz człowieka. Kiedy widzisz swoją Gwiazdę, stojącą tam – Jezusa Chrystusa, Słowo, i widzisz, że Duch, który jest w tobie, nie pozwoli, żeby się Ona przesunęła w prawo lub w lewo. To jest ten Jedyny, który

może. . . On przychodzi, aby wziąć Boże rzeczy i pokazać je, zmanifestować je.

A Jezus powiedział: „On będzie czynił dokładnie te sprawy, o których Ja mówię. On wam objawi rzeczy, które mają nastąpić, (pokaże je wam pewien czas przedtem, nim one tutaj nastaną. Rozumiecie?) On z Mego weźmie a pokaże to wam. A potem On pokaże wam rzeczy, które mają nastąpić.” (ew. Jana 15.)

Widzimy, że On pokazuje te rzeczy; i On bierze te sprawy, które są od Boga i pokaże je wam; a On wam objawi te sprawy, o których mówił Jezus. Innymi słowy On te sprawy wyjaśni. (Zostawimy to gdzieś w rogu na dzisiejszy wieczór, bo właśnie tym będziemy się za krótką chwilę zajmować.) Upewnimy się co do tego, przekonamy się (rozumiecie?), potem będziecie wiedzieć, czy wasza Gwiazda Północna, którą jest Słowo dla każdego chrześcijanina. . . Wszystko, co jest w sprzeczności do tego Słowa. . .

Patrzcie! Pozwólcie, że wam coś powiem. Słuchajcie tego uważnie. To jest całkowite Boskie objawienie Boga, Jego woli oraz Przyjścia Chrystusa; a wszystko to leży zakończone wprost w tej Księdze. A jeżeli cię cokolwiek odciąga precz od Tego, odrzuć taki kompas, bowiem to jest tylko wyznanie wiary; jest to tylko organi- . . . jest to tylko jakiś papier, który nosisz w swojej kieszeni albo wisi zaramowany w twoim pokoju; jest to wyznanie wiary! Człowieku, znajdź ten Kompas, który cię kieruje do Słowa! Amen!

Zwróćcie uwagę, gdy to przeżycie spotkało Pawła, on udał się do Egiptu i gdzieś do Arabii, i studiował tam trzy lata. Chwała! Coś takiego! On musiał być pewny tego. A kiedy to zrozumiał, gdy Duch Święty kierował go słowo w słowo, on mógł napisać List do Hebrajczyków i pokazać to tym Żydom. Oczywiście! Dlaczego? On był skierowany – ten Kompas, Duch Święty, wskazywał mu dokładnie Gwiazdę Północną.

Nuże, jeśli macie coś, co was odciąga od Niego, zostawcie to lepiej. To się zgadza! On będzie wskazywał na Jego Słowo i tylko na Jego Słowo, ponieważ Duch Święty przyszedł, żeby zmanifestować względnie potwierdzić Bożą obietnicę. Nie ma żadnego wyznania wiary, które by to uczyniło; nie uczyni tego żadna organizacja; żadne moce ani nic innego nie może tego uczynić, tylko Duch Święty przy pomocy Słowa; a On jest tym Zarodkiem.

Otóż, weźcie ziarno pszenicy – piękne ziarno pszenicy, lecz ono nie może niczego uczynić; ono jest martwe, dopóki do niego nie wejdzie zarodek; potem ono zrodzi wiele ziarn pszenicy. A Chrystus jest tym Życiem, tym Absolutem. Jeżeli pszenica nie ma w sobie tego Absolutu, ona nie wyrośnie. Jeżeli pszenica nie ma tego Absolutu, może być nawet tak piękna na zewnątrz, lecz ona nie może żyć, bo w niej nie ma niczego, przez co by

mogła żyć. Lecz kiedy ona otrzyma ten Absolut, może spojrzeć do twarzy wszystkim krytykom i powiedzieć: „Ja znowu powstanę do życia.” Dlaczego? Ponieważ ona posiada Absolut. On jest w niej; ona musi na nowo powstać do życia.

A kiedy to . . . „Jeśli pozostaniecie we Mnie, a Moje Słowa pozostaną w was, wtedy proście, cokolwiek chcecie.” To jest ten Absolut. Lecz jeśli macie z tym połączone wyznania wiary i cokolwiek innego . . . Nie można mieszać oleju z wodą. Możecie je po prostu wziąć i rozpuszczać w jakikolwiek sposób tylko chcecie; one się nigdy nie mieszają, ponieważ to są dwa odmienne chemikalia. Nie możecie mieszać razem Biblii z wyznaniem wiary, które jest w sprzeczności do Biblii. Nie możecie mieszać razem denominacji i wolno urodzonej religii — względnie wolno urodzonego zbawienia, bowiem Bóg zajmuje się na pewno tylko . . . Powiem to mimo wszystko.

Bóg nigdy nie narusza Swego programu. On go nie może naruszyć, bo On jest nieskończony. I zdają sobie sprawę z tego, wiecie, że to przechodzi przed mnóstwem ludzi. Rozumiecie? Lecz Bóg nie może naruszyć Swego programu. On nie może uczynić czegoś jednego dnia, a potem to zmienić i uczynić coś, i powiedzieć, że tego dnia postępował błędnie.

Bóg się nie zajmuje grupami ludzi; Bóg zajmuje się jednostką, bowiem człowiek ma różne pojęcia; on jest różnie ukształtowany w swojej naturze. A Bóg musi wziąć tego człowieka, poprzewracać w nim wszystko i wyciągnąć z niego jego własne ja, aż On osiągnie w nim Swoją naturę; a następnie Bóg działa przy pomocy tego człowieka.

Spójrzcie wstecz poprzez wszystkie wieki, Noe i Mojżesz, prorocy, nigdy nie byli dwaj w tym samym czasie — jeden, zawsze tak było, na przestrzeni wszystkich wieków. Dlatego, jeżeli wy mówicie: „Gdzie jest wiele doradców, tam jest bezpieczeństwo” . . . Spójrzcie na to!

Jak głosiłem niedawno tutaj w kaplicy, był tam Achab; a był tam również Jozafat. Oni mieli zamiar zdobyć na powrót Ramot Galaad . . . Zasadniczo oni mieli rację, ten kraj należał naprawdę do nich. A nieprzyjaciel — Syryjczycy, którzy tam byli, napełniali brzuchy swych dzieci pszenicą, którą powinni byli jeść Izraelici — posiadłość dana przez Boga. Zasadniczo więc wydawało się to słuszne. „Chodź ze mną, udamy się tam i wypędzimy ich z kraju.” Otóż, to brzmiało bardzo dobrze; zasadniczo było to słuszne, lecz było to uwarunkowane.

Jozafat będąc dobrym człowiekiem, powiedział: „Czy nie powinniśmy zasięgnąć rady u Pana?”

Oczywiście, Achab, ten odszczepieniec, rzekł: „Dobrze, naturalnie.” (Wierzący do pewnej granicy, wiecie.) Powiedział: „O, naturalnie, powinienem być o tym pomyśleć. Mam czterystu hebrajskich proroków — czterystu, którym daję pożywienie i

troszczę się o nich. Oni są najlepszymi, jacy istnieją w kraju. Sprowadzimy ich tu.”

A oni powiedzieli jednomyślnie wszyscy razem: „Idź tam, Pan będzie z tobą.” Zasadniczo oni mieli rację, lecz oni nie zrozumieli tego Absolutu.

Potem, kiedy on powiedział: „Czy nie ma jeszcze kogoś?”

On rzekł: „Tak, jest jeszcze jeden, ale ja go nienawidzę.”
On rzekł: „On zawsze mówi o mnie źle (rozumiecie?), zawsze mówi . . .”

Jak on mógł prorokować dobrze, kiedy całe Słowo . . . ? Eliasza, który był przed nim, powiedział Achabowi: „Psy będą lizać twoją krew.” Nuże, jak by mógł ten potwierdzony prorok powiedzieć coś, co nie było wolą Bożą? A jeśli psy miały pożreć Jezabelę, a ten gnój miał być rozrzucony po polach tak, że nikt nie mógł powiedzieć: „Tutaj leży Jezabela.” Jeżeli na nim ciążyło takie przekleństwo, jak mógł mu ktoś inny błogosławić?

Właśnie tak samo jest dzisiaj. Jak może ktoś błogosławić te rzeczy, które przez cały czas odprowadzają ludzi coraz dalej od Boga? Można zrobić tylko jedno. Choćbyś miał stać samotnie, przeklnij tą rzecz w Imieniu Pańskim i stój za tym, kiedy jesteś absolutnie . . .

I wy mówicie: „Otóż, bracie Branham, postępujesz tak, że cię ludzie nienawidzą.”

Bóg mnie będzie miłował. To jest — to jest mój Absolut. Nie możesz polegać na cielesnym ramieniu, musisz polegać na Słowie, czynić to, co Bóg powiedział.

Jak wiedział Micheasz, że ma rację? On oczekiwał; on miał wizję. Oni mieli również wizję, lecz ta wizja nie wytrzymała porównania ze Słowem. A dzisiaj mamy to samo. Micheasz porównał swoją wizję ze Słowem, a potem widział, że był zgodny ze Słowem. Dziś, jeżeli twoja wizja jest w sprzeczności ze Słowem, zostaw ją, ponieważ to jest zły absolut. Absolut Micheasza był dokładnie zgodny ze Słowem, więc on mógł powstać i powiedzieć: „On . . .” — co on powiedział i wierzyć w to. Kiedy go trzasnęli po ustach i powiedzieli: „Jakim sposobem Duch Boży odszedł?” on powiedział: „Ujrzysz to, kiedy wnijdiesz do najskrytszej komory.” Racja.

On powiedział: „Kiedy się wrócę w pokoju . . . Wrzucicie tego człowieka do wewnętrznego więzienia, a gdy ja wrócę się w pokoju” — powiedział Achab — „zajmę się tym człowiekiem.”

„O, nuże, Micheaszu, co ty na to? Zetną ci głowę, kiedy on wróci!”

Micheasz tam stał tak nieugięty jak Szczepan (Amen!), tak ochoczo, jak mój Pan poszedł na krzyż, tak łatwo, jak Daniel poszedł do lwiej jamy, czy jak Sadrach, Mesach i Abednego poszli do pieca. Absolutnie! On tam stał i powiedział: „Jeżeli ty w ogóle

powrócisz. . .” Dlaczego? On był absolutem. „Jeżeli ty w ogóle powrócisz, to Bóg nie mówił do mnie. Utnij mi potem głowę.”

On miał Absolut. On wiedział, że jego Kompas, który go prowadził do tej wizji, był skierowany dokładnie na Gwiazdę Północną. O, tak! Jego kotwica trzymała. Tak, Słowo i tylko Ono. . .”

Jeżeli twój Absolut, jeżeli masz Absolut w swoim życiu. . .

Był taki czas, kiedy etyka była absolutem. Nie mogę sobie przypomnieć nazwiska tej kobiety, lecz cały naród ufał temu, co powiedziała ta kobieta. (Zapomniałem jej nazwisko. Notowałem sobie tutaj notatkę; nie mogę sobie przypomnieć nazwiska tej kobiety — kim ona była.) Lecz tutaj kilka lat temu oni musieli być. . . Ta kobieta, co ona powiedziała. . . Jeżeli ona powiedziała, że należy się posługiwać nożem lewą ręką, to było — to było to; to było apodyktyczne. Ona była odpowiedzią na wszystko w tej sferze. A jeślibyś wziął widelec do lewej ręki, to byś postąpił absolutnie niewłaściwie. Jak się ona nazywała? [Zgromadzenie odpowiada: „Emilia Post” — wyd.] O, tak jest, oczywiście. Tak, to była ona.

Nuże, ty byłeś — ty byłeś absolutem — a ona była — ona była absolutem etyki. Musiało to być w ten sposób. Podobnie jak, o, stwierdzamy, że podobnie jest z wielu innymi rzeczami. Obecnie jednak stwierdzamy, że to ustało. Jedz sobie, jak chcesz. O, tak! W porządku! Lecz to był absolut etyki. Musiałeś to czynić w ten sposób.

Był taki czas, kiedy Adolf Hitler był absolutem Niemiec. Cokolwiek on powiedział. . . Kiedy On powiedział: „Skocz!” — oni skoczyli; kiedy on powiedział: „Zabijaj!” — oni zabijali. Miliony Żydów; on potrzasał swoją głową. Czy widzicie, co się stało z tego rodzaju absolutem? Wyglądało to jak jakaś potęga, lecz było to sprzeczne ze Słowem.

„Jak wiesz, że to było sprzeczne ze Słowem?”

Bóg powiedział. . . Czy to nie był Balaam, który próbował patrzeć z góry na Izraela, aby go przeklinać; on powiedział: „Widzę go jako jednorozca. Jak sprawiedliwe są twoje namioty. Ktokolwiek cię przeklina, będzie przeklęty; ktokolwiek cię błogosławi, będzie błogosławiony.”

Wydaje się, że Hitler mógł to zobaczyć. Wydaje się, że chrześcijanie w Niemczech mogli to zobaczyć. Rozumiecie? Ten absolut. . . Absolutnie w sprzeczności do tego Słowa. . . Wy wiecie, jak się mówi: „Człowiek — Bóg uczynił człowieka, lecz człowiek uczynił niewolników” — jeden próbuje władać nad drugim. My mamy jednego Władcę, a jest nim Bóg.

Lecz Hitler był absolutem Niemiec. Przypatrzcie się temu dzisiaj. Nuże, widzicie co się stało? Był to zły absolut. Dlaczego?

On był w sprzeczności do Słowa! A zatem, widzicie, do czego to wszystko doprowadziło? Do hańby.

A jeżeli twój absolut jest w jakiejś organizacji lub w jakiejś sensacji, czy w czymś innym oprócz Osoby Jezusa Chrystusa, dojdiesz do tej samej porcji hańby, tylko gorszej. Rozumiecie? Jeżeli twoim absolutem nie jest Chrystus, który jest jedynym Punktem Centralnym ludzkiego życia; a Chrystus jest Słowem — nie twój kościół, twoje słowo; Słowo. Rozumiecie? „Na tym Absolutcie Ja zbuduję Mój Kościół” — na Chrystusie, Słowie.

Był czas, gdy Mussolini był absolutem Rzymu. Ja nie wiem, może czytałem pewien artykuł, względnie być może czytałem o tym w jakiejś książce albo ktoś mi to powiedział; lecz kiedy ktoś miał audiencję u Mussoliniego, on był — on był — chciał doprowadzić Rzym do atletycznego — do atletyki. I istnieje jego duży posąg, przedstawiający atletykę, który tam zwykle stał. To jest w porządku! Grecy mieli ten pomysł wiele lat przedtem. Rzymianie zawsze próbowali go mieć. Atleci są na miejscu, lecz — atletyka . . . lecz — lecz pamiętajcie, to nie zastąpi Chrystusa. Niezależnie od tego, jak bardzo mocnym jesteś, to z tym nie ma nic wspólnego. On ma wszelką moc.

I widzicie, na czym on próbował zbudować Rzym? On próbował zbudować Rzym na takim absolutcie — mianowicie, że on był tym absolutem. I mówiono, że pewnego dnia jego szofer — jego kierowca przyjechał o minutę wcześniej i on go zastrzelił. Powiedział: „Nie powiedziałem: Bądź tutaj jedną minutę przed dziewiątą. Powiedziałem: Bądź tu o dziewiątej! — Precz!” I zastrzelił go. Widzicie? „Ja cię tu nie chciałem o minutę przed; ja cię tu chciałem o dziewiątej!” Widzicie? Patrzcie, jakim absolutem próbował on zrobić samego siebie. Lecz widzicie, co się wydarzyło?

Przypominacie sobie (wielu z was tutaj, którzy pamiętacie dawne czasy, może Roy Slaughter i jeszcze dalej wstecz w tym) — przypominacie sobie, jak wam wówczas mówiłem o tym proroctwie? Tego dnia tam w budynku towarzystwa masonów, zanim w ogóle przyszliśmy tutaj, powiedziałem: „Mussolini skończy haniebnie.” Powiedziałem: „Jego pierwsza inwazja — on wyruszy do Abisynii; a Abisynia padnie u jego stóp, lecz potem przyjdzie jego koniec i nikt mu nie pomoże; i zostanie pogrzebany w hańbie.” Tutaj go macie.

Ja powiedziałem: „Powstaną trzy -izmy: Nacyzm, faszyzm i komunizm.” Powiedziałem: „Te -izmy pójda cyklicznie za sobą i przejdą do jednego; będzie to komunizm. Uważajcie! Komunizm spali Rzym.” Rozumiecie? Obserwujcie to. On jest narzędziem w Bożych rękach. Ludzie myślą, że oni są przeciw Bogu, a tymczasem oni działają przez cały czas na Jego rzecz, nie wiedząc o tym. On się nimi po prostu posługuje jako marionetką, jako

narzędziem w Swojej ręce, podobnie jak On posługiwał się Nabuchodonozorem i wielu innymi.

Zwróćcie więc uwagę! Rozumiecie? Nuże, był czas, kiedy faraon był absolutem Egiptu, lecz spójrzcie, gdzie on jest dziś. Widzicie? To wszystko zawiodło. O, był to zły absolut, więc oni zawsze zawiedli. Są to absoluty ludzkiego pochodzenia. Nie możesz przyjąć jakiegoś absolutu ludzkiego pochodzenia, nie dbam o to, czy to jest prezydent, czy to jest dyktator, czy to jest król, czy to jest kościół, czy to jest organizacja, czy to jest wyznanie wiary, każda z tych rzeczy przepadnie, podobnie jak wszystkie absoluty tego rodzaju na przestrzeni wieków.

Możemy spojrzeć wstecz. . . Spójrzcie wstecz! Przypatrzcie się tym, którzy ufali cesarzom; spójrzcie na tych, którzy ufali dyktatorom; spójrzcie na ludzi, którzy pokładali swoje nadzieje w tego rodzaju absolutach; *a patrzcie, gdzie oni znajdują się dzisiaj!*

Zwróćmy się teraz w przeciwną stronę i spójrzmy na ludzi, którzy pokładali swoją nadzieję w Biblii, w Bożym Słowie i uważali Ją za swój Absolut; przypatrzcie się, gdzie oni dziś są.

Paweł podaje wam krótkie podsumowanie o nich w liście do Żydów w 11. rozdziale; czego oni dokonali, jak oni dokonali podboju królestw, czynili sprawiedliwość, i tak dalej; a oni chodzili w owczych i kozich skórach, których ten świat nie był godzien, i czekają w chwale na to wielkie Zmartwychwstanie. Rozumiecie? W porządku! Bowiem oni. . . Niektórzy z nich nie dostąpili tych cudów, ale wydali swoje ciała mimo wszystko, wyglądając tego wielkiego Zmartwychwstania. Oni się nie martwili tym, że się zakończy ich życie; oni chcieli iść dalej i ofiarowali samych siebie, by dostąpić tego Zmartwychwstania; i właśnie to oni uczynili.

Zatem, absoluty. . . Mówimy o. . . Absolut. . . Wy wiecie, że nasz Najwyższy Sąd jest absolutem. On jest absolutem; on jest — on jest ostatecznym zakończeniem wszelkich sporów w naszym narodzie. To się zgadza. Ich decyzja jest absolutem — w naszym Najwyższym Sądzie. To się zgadza. O, ja wiem, że czasami go nie lubimy, lecz on jest — on jest absolutem mimo wszystko. O, tak. Co, gdybyśmy go nie mieli, co potem? Lecz on jest absolutem. Oczywiście, że jest. Dlaczego? On jest — nasz naród jest do tego przywiązany.

Kiedy ten Najwyższy Sąd uczyni w końcu swoją ostateczną decyzję, ona jest ważna; tam nie ma. . . Gdzie się udacie potem? Będziecie postępować według ich decyzji, to wszystko; wy to musicie czynić. Oni mają ostateczne słowo; oni są tym „amen.”

Możecie to spróbować u lokalnych miejskich sądów, wy możecie iść do sądu okręgowego, a potem iść do federalnego — do sądów na każdym szczeblu i do sądu federalnego; lecz kiedy przysłiśmy do Najwyższego Sądu, on jest ostateczny. To się

zgadza. Czasami nie lubimy — mówimy: „Otóż, ja nie lubię ich decyzji,” lecz spróbuj tylko raz uchylić się od niej. To jest absolut tego państwa. A co, gdybyśmy go nie mieli? Tak.

Musimy mieć jakiś absolut. Każdy musi mieć absolut. Wy macie jakiś. Lecz to, co wam próbuję powiedzieć, jest tłem tego, aby wam pokazać, czym są absoluty.

Otóż, państwowy Najwyższy Sąd jest absolutem państwa. Jest to ostateczna instancja w sporach wszelkiego rodzaju. Oni to załatwiają. Co oni powiedzą, to obowiązują.

Istnieje absolut podczas meczu koszykówki. Jest nim sędzia. O, tak! Czasami nam się wcale nie podoba jego decyzja, lecz ona jest — ona jest — ona jest ważna tak czy owak. Sędzia — jego decyzja jest ostatecznym słowem. To się zgadza. Bez względu na to, co mówią inni; jeżeli on mówi, że to jest pudło, jest to pudło. To się zgadza! Oczywiście. Bez względu na to, co mówią inni, to z tym nie ma nic wspólnego. I pomyślmy tylko o tym. . . . Jeżeli wasze. . . . (Ja nie chodzę na mecze koszykówki, lecz przypadkowo to pośpiesznie zanotowałem.) Sędzia, on jest absolutem na meczu koszykówki.

Jeden z nich mówi: „To była piłka!”

Drugi mówi: „Ty jesteś kłamcą!”

Ten mówi: „To nie jest w *ten* sposób; on powinien orzec w *ten* sposób.”

Sędzia powiedział: „Pudło!”

Widzicie? Reszta z nich musi zająć swoje siedzenia i usiąść. W niektórych wywołuje to kolkę, lecz. . . . Wyobrażam sobie, że robią na niego: „buu” w swoich sercach, i tym podobnie, lecz mimo wszystko jest to pudło. Czemu? On ma ostateczne słowo.

Gracz na pierwszej bazie rzekł: „Wiesz, że ona przeszła!”

Inny mówi: „Ty wiesz, że to właśnie. . . .”

On by powiedział: „Pudło!” I na tym sprawa załatwiona. „Zamknijcie gęby, idźcie na swoje stanowiska.”

Co gdyby nie było sędzi podczas meczu koszykówki? Moi drodzy, czy moglibyście sobie wyobrazić, jaki by to był mecz? Jeden by powiedział: „Było to pudło!”

Inny by powiedział *tak*.

Inny by powiedział *owak*.

Inny by rzekł: „Ty jesteś kłamcą!”

Zaczęli by się sprzeczać i walczyć. Na meczu koszykówki musicie mieć jakiś absolut. I on tam chodzi i bez względu na to, czy go nie lubicie, czy co, on — on jest absolutem mimo wszystko. On jest tym absolutem; jego słowo jest ostateczne. Niezależnie od tego, co ty mówisz na ten temat, jest to w ten sposób. Nuże, gdyby go nie mieli, cały mecz zamieniłby się w chaos. Czy się to zgadza?

Czym byliby państwo, gdyby nie istniał sąd federalny? Gdyby nie było Najwyższego Sądu w naszym państwie, gdzie by ono poszło — do czego by ono doszło? Państwo by było w chaosie.

Gdyby nie było — gdyby nie było sędzi na meczu koszykówki, on by się zakończył — jeszcze byś nie zrobił pierwszego rzutu, a już by się ktoś sprzeczał. Ktoś by tam stał i może — rzeczywiście by poszedł wprost na stanowisko, a ktoś inny by powiedział: „O, nie! Nie, nie, nie! To nie było tak!” I co teraz. Pierwsza piłka była wrzucona, a oni się sprzeczą o nią. Jeden z nich by powiedział: „To było pudło!”

Inni by rzekli: „To nie było pudło!”

Widzicie? Musicie mieć kogoś, kto ma decydujące słowo na tym meczu, a jest nim sędzia. Jeśli on powie: „Pudło!” jest to pudło. Jeśli on powie: „Piłka!” jest to piłka. Cokolwiek on powie, jest ważne. To się zgadza! A jeżeli go nie macie, nie będziecie mieć żadnego meczu.

Pozwólcie, że wam pokażę inny absolut. Istnieje czerwone światło, czerwone światło. Gdy ono mówi: „Stop!” to oznacza stop! Jeżeli pojedziesz na nie, to za to zapłacisz. Lecz gdyby to miasto nie miało tutaj żadnych świateł — stop świateł, co by to było za miasto? Ono musi mieć jakiś absolut. Nie dbam o to, co mówi policjant lub ktokolwiek inny, kto tam stoi; oni są drugorzędni.

Jeżeli ktoś może udowodnić, że przejechałeś na zielone światło, nie dbam o to, co powiedział policjant, on się myli. Gdy światło mówi: „Jedź!” to oznacza jechać. To jest absolut. Ty możesz udowodnić, że światło mówiło: „Jedź!” Może stał tam gdzieś policjant, być może gdzieś burmistrz tego miasta, na tym wcale nie zależy. Jeżeli masz dowód, że ono było na „jedź,” to jedź; a jeśli ktoś zderzy się z tobą, jest to jego wina. Ty to możesz udowodnić. To się zgadza. My możemy udowodnić, o czym mówimy. To się zgadza.

Nuże, co gdyby tam nie było czerwonego światła? Jeden by przyjechał na skrzyżowanie, które . . . Patrzcie, co by się działo. Jeden by powiedział: „Hej, usuń się z drogi; ja się śpieszę. Ja muszę iść do pracy; spóźniam się już teraz. Teraz ja przejadę.”

Który inny by powiedział: „Ty sobie to tylko myślisz, bo wiem ja teraz przejadę, bo byłem tutaj pierwszy.” I ja widzę, jak jakaś kobieta wysiada i poprawia swoje włosy.

Co, gdybyśmy nie mieli czerwonego światła? Powstałby korek w ruchu drogowym!

Tak właśnie przedstawia się sprawa kościołów. Widzicie? To się zgadza. Właśnie dlatego mamy taki denominacyjny korek. To się dokładnie zgadza. Nikt się nigdzie nie dostanie, one stoją w miejscu i sprzeczą się.

Tutaj jest Boże Światło. Gdy Ono mówi: „Idź!” to idź. Gdy Ono mówi: „Stop! Po tyle wystarczy!” to się zatrzymaj. To się zgadza. Właśnie na tym jesteśmy ugruntowani, na Tym — na Słowie, nie na tym, co powiedziała jakaś grupa ludzi lub co powiedziała jakaś inna grupa ludzi.

Jezus powiedział: „Te znaki będą towarzyszyć tym, którzy wierzą.” Chodźmy! „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu.”

Wy wiecie, na ile jest dobre wykształcenie, lecz Jezus go nigdy nie wymagał. To się zgadza. Równie dobre są kościoły, budynki, ale On tego nigdy nie wymagał. Tak samo dobre są szpitale. . . . My — kościoły budują szpitale. To jest w porządku, my to doceniamy, lecz On tego nigdy nie wymagał.

On rzekł Kościołowi: „Głosście Ewangelię.” A Ewangelia przyszła nie tylko w Słowie, lecz w mocy i manifestacji Słowa. Paweł tak powiedział. Idźcie zatem i manifestujcie Ewangelię. O, moi drodzy! Jeżeli to było w ten sposób. . . .

O, dzisiaj żyjemy w czasie, w którym mamy najlepszych lekarzy, jakich mieliśmy kiedykolwiek. Mamy najlepsze leki, jakie kiedykolwiek były do dyspozycji. Wy to wiecie. I my oddajemy honory tym ludziom; modlimy się za nich. Ja się modłę, a mam nadzieję, że wy również. Ci ludzie, którzy dzięki swemu zrozumieniu przez dotykaniu. . . . Oni mają dwa zmysły, przez które działają, jest to wzrok i dotyk, i oni — i słuch. Oni robią diagnozę na podstawie dźwięku serca, względnie dotykają guza czy coś takiego, względnie na podstawie wzroku — czegoś, co widzą — rozszerzająca się choroba, względnie czegoś na twarzy, co pokrywa twarz albo gdzieś na ciele. Oni rozpoznają na podstawie tych rzeczy (rozumiecie?) bowiem to jest. . . . Oni próbują podawać lekarstwa, i to tyle, żeby to uśmierciły, a nie uśmierciły was, i tak dalej. Oni nie. . . . To jest ich zatrudnienie, pracować w tym zakresie. A my to doceniamy; to jest bardzo dobre.

Lecz, mamy najlepszych lekarzy, najlepszą medycynę, najlepsze szpitale, ale mamy więcej chorób, niż mieliśmy kiedykolwiek. Mamy więcej niedowiarstwa, niż mieliśmy kiedykolwiek. O, tak! Dokładnie tak jest.

Kaznodzieje się zorganizowali i mają wielkie denominacje, i zaprowadzają tam cokolwiek, i tak dalej (i po prostu za cokolwiek robią członka kościoła); i pozyskują ich do jakiegoś seminarium, podobnego do inkubatora na kurczętą, (i wylęgają ich przez jakiegoś korepetytora, który ich wychowuje w ten sposób), a często nie wiedzą o Bogu więcej, niż Hotentot o Egipskiej nocy. Kształcą ich tam w ten sposób, a te. . . . Tutaj to macie. Rozumiecie?

O, my potrzebujemy w naszych kościołach człowieka, który posiada Absolut! Potrzebujemy w kościele metodystycznym,

w kościele baptystycznym, w kościele zielonoświątkowym, w kościele presbiteriańskim Absolut – męża Bożego, który stanie zakotwiczony w Słowie i Chrystusie, i doprowadzi to zebranie do takiego stanu, że każdy członek będzie spełniał warunki tego Słowa i zobaczy to Słowo zmanifestowane, i będą im towarzyszyć: „Te znaki będą towarzyszyć tym, którzy wierzą, na całym świecie.”

Oni mówią: „To zostało zniesione.”

Jezus powiedział: „Idźcie na cały świat; głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu.”

My jeszcze nie osiągnęliśmy całego świata, a bardzo daleko jeszcze do wszelkiego stworzenia. Jak daleko? Na cały świat. Komu? Wszelkiemu stworzeniu. Co się stanie? „Te znaki będą towarzyszyć tym, którzy wierzą: W Moim Imieniu będą wypędzać diabły; nowymi językami mówić będą; jeżeli wezmą do ręki węża albo wypiją coś śmiertelnego, nie zaszkodzi im to; jeżeli położą swoje ręce na chorych, oni wyzdrowieją.”

To jest Absolut, który nie traci na ważności, Słowo, ta Północna Gwiazda, ten kompas, którzy pozostaje bezpośrednio z Nim. Właśnie tego potrzebujemy.

Lecz my wyszliśmy i budujemy instytucje, organizujemy ludzi, przyjmujemy członków, a sprzecamy się z baptystami (ponieważ oni nie wierzą w ten sposób, jak my) i z metodystami (bo oni tego nie czynią w ten sposób); i „wylęgliśmy” większe seminarium, zbudowaliśmy większe kościoły, mamy lepiej pluszowane ławki kościelne i większe organy, i tak dalej, i lepiej ubrane tłumy ludzi. Oni mają burmistrza i wszystkich w kościele, a co mamy my? Bandę martwych, związanych z denominacyjnym absolutem! Śmierć! O, broń Boże!

Jeżeli umrę na moim szlaku, moim Absolutem jest Jezus Chrystus; ja Mu wierzę. Choćby wszyscy odeszli . . . Ktoś rzekł – doktor Davis powiedział mi: „Billy, ty głosisz coś takiego jak to – będziesz to głosił tym filarom w kościele.”

Ja odrzekłem: „W takim razie będę głosił Słowo Boże tym filarom, bowiem Bóg jest mocen z tych filarów wzbudzić dzieci Abrahamowi.” Racja! Boże Słowo jest prawdą!

On powiedział: „Czy myślisz, że ci będą wierzyć?”

Ja powiedziałem: „To nie moja sprawa. Moim zadaniem jest trzymać się wiernie tego Słowa.” To się zgadza.

On powiedział: „Czy myślisz, żebyś się mógł spotkać z wykształconym światem z czymś takim – z teologią boskiego uzdrawiania?”

Ja powiedziałem: „To nie jest moje Boskie uzdrawianie, jest to Jego obietnica. To On dał to polecenie.”

O, a przypominam sobie, kiedy On zstąpił w dół tam nad rzeką w postaci tej wielkiej Światłości, kiedy stałem przy brzegu tej rzeki, w czerwcu 1933, gdy On powiedział: „Tak jako Jan Chrzciciel był posłany i zwiastował pierwsze przyjście Chrystusa, Ja posyłam ciebie z Poselstwem dla świata, abyś zwiastował drugie Przyjście Chrystusa.” I rozeszło się to po całym świecie, skoro ognie przebudzenia płoną już od piętnastu lat niemal na każdej górze. Boskie uzdrowienie we wszystkich krajach, oraz moc i odnowienie, a teraz, ja wierzę, że ono jest gotowe osiągnąć ostateczny punkt kulminacyjny, żeby zrodzić Wiarę ku Zachwyceniu Kościoła do Chwały; a Ona leży w tych Poselstwach! My jesteśmy rzeczywiście na końcu czasu. Mówiliśmy o tym, i tym podobnie, lecz teraz przybliżyło się to ku nam. Słuchajcie ich! O, tak! Tutaj jest jedno! To się zgadza!

Czerwone światło, jak powiedziałem, ono załatwia tą sprawę! To wszystko. Czerwone światło mówi wam, kto jedzie. Niezależnie od tego, co mówi ktokolwiek inny, chodzi o to, co mówi czerwone światło. Możecie mieć rzeczywiście korek w ruchu drogowym, jeżeli nie — jeżeli nie zważacie na czerwone światło. Tam musi być jakiś absolut. O, tak!

Tak samo w wypadku Kościoła, musi istnieć jakiś Absolut. Dla ludzi w kościele — wy musicie mieć swój absolut. Lecz dzisiaj każdy kościół ma swój własny absolut. Rozumiecie? Oni nie chcą wziąć. . .

„My baptyści wierzymy w to!”

„My metodyści wierzymy w to!”

„My prezbiterianie wierzymy w to!”

„My zielonoświątkowcy wierzymy w to!”

To jest w porządku, lecz dlaczego nie przyjmujecie reszty z Niego? Jak się ma sprawa z resztą z Niego?

„My baptyści wierzymy w zanurzenie.”

To jest dobre. Ale co w takim razie z Chrztmem Duchem Świętym? Co z mówieniem językami? Co z darami uzdrawiania? Co z prorokowaniem?

„O, nie! My nie wierzymy temu; to było dla innego wieku.”
O, człowieku!

Zielonoświątkowcy, wy mówicie: „Otóż, my wierzymy w mówienie obcymi językami na potwierdzenie.”

Oczywiście, mówienie obcymi językami jest w porządku, lecz to jeszcze ciągle nie jest potwierdzeniem. Wielu ludzi mówi w językach (to prawda), ale oni dochodzą tylko po tyle. Diabeł może podrobić każdy dar, który istnieje, każdy dar, który jest w Biblii.

Paweł powiedział: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi; choćbym wydał moje ciało na spalenie jako ofiarę;

choćbym sprzedał wszystkie moje majątkości, aby nakarmić biednych, i choćbym miał wiarę, żebym góry przenosił; choćbym chodził do seminarium i nauczył się wszelkiej wiedzy, której się tam można nauczyć, to ciągle jestem niczym.”

Chodzi tu o Osobę Chrystusa. Chrystus! Przyjmij Go; ty Go nie możesz przyjąć bez przyjęcia Jego Słowa. Słowo musi przyjść najpierw; następnie do tego Słowa przychodzi Życie i manifestuje to Słowo.

Czy Jezus nie powiedział: „Jeżeli ja nie czynię spraw Mojego Ojca, to Mi nie wierzcie”? On był Słowem Bożym, które zostało zmanifestowane. Bóg był w Chrystusie, dokonując pojednania, wyrażając Samego Siebie temu światu, kim On był. To był — To był Absolut. To był ten Wieczny Absolut.

Zatem, wy mówicie: „Czy to jest ten Wieczny, bracie Branham?” To był! „Co w takim razie dzisiaj?”

Jezus powiedział: „Kto wierzy we Mnie, sprawy, które Ja czynię, i on czynić będzie” — ten sam Absolut. W porządku!

Każdy ma swój własny absolut. O, moi drodzy! Jest to dokładnie tak samo, jak było w dniach Sędziów: każdy człowiek czynił to, co było jego zdaniem właściwe. W dniach Sędziów każdy człowiek miał swój własny — swój własny absolut. On czynił po prostu to, co chciał czynić, a tak samo jest również dzisiaj. Każdy czyni to, co uważa za właściwe.

Nuże, czy wiecie, dlaczego oni tak postępowali w czasie Sędziów? Może to będzie trochę szokujące. Lecz oni tak czynili w czasie Sędziów dlatego, bo nie mieli w tym czasie proroka, do którego by przyszło Słowo Pańskie, więc każdy człowiek mógł czynić to, co chciał, według swego widzimisię.

A dokładnie to dzieje się właśnie dzisiaj. My nie mamy proroka w tym czasie denominacji, lecz Bóg nam go obiecał. Widzicie, rozumiecie? On go obiecał. W ostatecznych dniach On wzbudzi i pošle znowu Eliasza na scenę, i on obróci serca dzieci z powrotem do wiary ojców — z powrotem do oryginalnego Wylania Ducha Świętego. Wy wiecie, że On to powiedział!

I ja wiem, że będziecie się powoływać na to, co On uczynił wówczas Janowi (tam w ew. Mateusza, 11. rozdział i 6. werset, myślę, że to tam jest), kiedy oni powiedzieli: „Co ty myślisz, kim był ten człowiek, ten Jan?”

On powiedział: „Jeżeli to możecie przyjąć, to jest on, o którym było mówione: „Oto Ja posyłam Mojego posłańca przed obliczem Moim.”” To jest Malachiasz 3, nie Malachiasz 4. Lecz pamiętajcie, gdyby to był Malachiasz 4, to Słowo by zawiodło, bo On powiedział, że właśnie w tym czasie cały świat zostanie spalony, a sprawiedliwi będą się przechadzać po prochach niegodziwców. Nuże! Nie pomieszajcie tego, bracia; zostawcie Je

mówić dokładnie to, co Ono mówi. To się zgadza. On to obiecał w ostatecznych dniach i będzie to właśnie w ich środku.

Przypomnijcie sobie, kiedy byli Sędziowie, każdy człowiek postępował w ten sposób, jak chciał. Nie było nikogo — żaden człowiek nie mógł ożywić to Słowo. Nie było wówczas proroka. Słowo Pańskie przychodzi zawsze do proroka (to się zgadza), a on jest zawsze znienawidzony. Jest tylko mała grupa, która go miłuje! A . . . Rozumiecie? Lecz ja chcę powiedzieć, że zawsze tak było.

Bóg nie zmienia Swej taktyki; On tego nie może uczynić, będąc Bogiem. Jeżeli Bóg powie kiedykolwiek coś albo uczyni coś, On tak musi uczynić i następnym razem. Kiedy nastanie taki kryzys, a On nie postępuje po raz drugi w ten sposób, jak postępował po raz pierwszy, to po raz pierwszy postępował błędnie. A kto będzie zarzucał Bogu, że postępował błędnie? Kim ty jesteś, że możesz przypisywać Bogu grzech? Dlatego właśnie Jezus powiedział: „Kto z was może Mi zarzucić grzech?”

Czym jest grzech? Niedowiarstwem. „Kto nie wierzy, już jest potępiony.”

„Kto z was może Mi pokazać, że ja nie wypełniłem wszystkiego, co powinien czynić Mesjasz?” Rozumiecie? Nikt nie powiedział ani słowa. On był — Mesjasz był Prorokiem i On udowodnił, że On nim był. Oni nie mieli proroka od setek lat, od czasu Malachiasza, a tutaj On wystąpił na scenie. On był mistycznym dla ludzi i kamieniem obrażenia dla ich kościoła, bo On powiedział: „Oto kładę w Syjonie Kamień Węgielny, kosztowny Kamień, wypróbowany, o, i kamień obrażenia. (Tak!) Lecz ktokolwiek uwierzy w Niego, ten nie będzie zawstydzony.” To się zgadza. Tam On był. A oni . . . Zupełnie dokładnie wypełnił Pismo. Lecz ci, którzy Mu uwierzyli, mieli Absolut.

Prosta Marta, kiedy ona zobaczyła Łazarza wychodzącego z grobu, ona wiedziała, Kim on był. Nawet zanim On to uczynił, ona była o tym absolutnie przekonana: „Ja wierzę, że Ty jesteś Synem Bożym, który miał przyjść na świat. Nawet teraz, choć mój brat umarł, powiedz tylko słowo; Bóg to uczyni.” Amen! Ona była tego absolutnie pewna. To się zgadza.

Kiedy to powiedziała, a ona to myślała ze swego serca, On powiedział: „Gdzie go pogrzebaliście?”

Odrzekła: „Chodź i zobacz.”

On tam stał mając wizję, bo On powiedział: „Ja nie czynię niczego, póki Mi tego Ojciec najpierw nie pokaże.” (Jan 5, 19.)

Posłali po Niego, kiedy odszedł z domu Łazarza. Oni posłali po Niego, żeby przyszedł i modlił się. On wiedział, że Łazarz umrze; i po pewnym czasie On rzekł: „Nasz przyjaciel Łazarz śpi.”

Oni rzekli: „On powraca do zdrowia!”

On powiedział: „On umarł; i raduję się, że tam nie byłem, ze względu na was.” (Oni by go prosili, żeby się za niego modlił.) Potem on szedł z powrotem i powiedział: „Lecz Ja go pójde wskrzesić.” O, moi drodzy! Nie: „Ja tam pójde i zobaczymy, co będę mógł zrobić.” „Ja go pójde wskrzesić.” Dlaczego? „Ojciec Mi już po prostu pokazał, co mam czynić.”

Udał się do grobu. Stał tam Mężczyzna; stał tam Bóg w ciebie, który mógł powiedzieć do tego kamienia: „Rozpadnij się!” i on by się rozpadł; lecz On powiedział tym niewiastom, tym biednym zwykłym niewiastom, tym zwykłym młodym niewiastom: „Usuniecie ten kamień!”

Ty również musisz coś uczynić. Rozumiesz? I oni odwalili ten kamień; i zrobiło się im mdło, on już tak cuchnął. A On tam stał. O, moi drodzy! Widzę Go, jak wyprostował swoje nieduże wątle ciało, (bowiem Biblia mówi, że nie było na Nim żadnej piękności, czemu byśmy Go pożądać mieli; nie było na Nim wiele do oglądania. Rozumiecie?).

Tak samo, jak Dawid. On został wybrany za króla, kiedy był jeszcze młodym rumianym chłopcem. Rozumiecie? Wszyscy ci wielcy, duzi mężczyźni mówili: „Czy by on nie wyglądał ślicznie z koroną na swojej głowie?”

„Weź tego starszego syna” — powiedział Jesse.

Samuel powiedział: „Bóg go odrzucił.” Przeprowadził do niego wszystkich swoich synów.

On powiedział: „Czy nie masz jeszcze innego?”

„Mamy jeszcze jednego, lecz on nie wygląda na króla. Wiesz, on jest małym, rumianym chłopcem z przygarbionymi ramionami.”

„Idź, przyprowadź go!” A kiedy on podchodził do tego proroka, Duch przypadł na niego. On podbiegł do niego z olejem i wylał go na jego głowę, i rzekł: „To jest wasz król.” O to chodzi! O, tak!

A Jezus tam stał z przygarbionymi ramionami, być może zaczynał siwieć, choć On nie miał jeszcze więcej niż trzydzieści lat. (Biblia mówi, że On wyglądał może na czterdzieści.) Żydzi rzekli: „Ty jeszcze nie masz ponad — ponad pięćdziesiąt lat, a mówisz, że widziałeś Abrahama?”

On powiedział: „Zanim był Abraham, Jam jest.” Moi, o, moi drodzy! Ew. Jana 6.

Zatem, dochodzimy do tego, że On stał u grobu. On wiedział, że Mu to przedstawiła wizja, i wiedział, że się to musi stać. „Odwalcie ten kamień!” On już cuchnął, był owinięty w prześcieradła do grobu, był martwy już od czterech dni; jego nos już zapadł w przeciagu tego czasu.

On tam stał; wyprostował Swoje wątłe ciało: „Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot! Kto wierzy we Mnie, choćby też umarł, jednak żyć będzie.” Pokażcie mi człowieka, który by mógł kiedykolwiek powiedzieć takie orzeczenie, jak to! „Ktokolwiek żyje i wierzy we Mnie, nigdy nie umrze! Czy temu wierzysz?”

Ona odrzekła: „Tak, Panie!” Chociaż On ją pozornie zawiódł — kiedy Go zawezwała, On nie przyszedł; ona wezwała Go ponownie, a On nie przyszedł. Lecz tutaj ona mówi: „Ja wiem, że Ty jesteś Chrystusem, który miał przyjść na świat.”

On powiedział: „Łazarzu, wynijdź!” A człowiek, który był już cztery dni martwy. . . Dlaczego? Co? Chrystus miał Absolut. On widział wizję; ona nie mogła zawieść. To się zgadza. Ona nie mogła zawieść! On był absolutnie pewny.

Także Marta była absolutnie pewna! Gdyby Mu mogła dać poznać swoją wiarę w Niego — czym On był, ona by otrzymała to, o co prosiła! Racja! Tutaj go oni mieli — Absolut; to się łączyło ze Słowem i o to chodziło.

Dzisiaj każdy człowiek czyni to, co jego zdaniem jest dobre, ponieważ nie ma proroka.

Przypatrzcie się dniom Sędziów. Spójrzcie na to! W tych dniach, kiedy (myślę, że to był Eliasza lub Elizeusz, jeden z nich. Tak!) kiedy to martwe niemowlę. . . Niewiasta Sunamitka, ona zrobiła. . .

Eliasz był Bożym mężem na ten czas, nie tylko jakimś dobrym inteligentnym nauczycielem. Patrzcie, był to stary człowiek, który tam przychodził. Gdybyś. . . Gdyby po prostu przyszedł do twych drzwi dzisiaj, prawdopodobnie byś go wypędził. Cały naród go nienawdził. Jezabela oraz wszyscy pozostali nienawdzili go, ponieważ ona — ona siedziała w Białym Domu i zmuszała wszystkie kobiety, by postępowały tak jak ona; a one wszystkie wzorowały się na niej, a Achab był kręcony — ona kręciła jego głową swoją mocą. Dzisiaj niewiele nam brak do tego, jest niemal tak samo; i tutaj — tutaj to macie. Oni mieli wszelką popularność i byli tym bardzo zajęci.

Lecz ta młoda, prosta Sunamitka (nie niewiasta Sunamitka, lecz młoda — tak, ja myślę, że ona była Sunamitką), kiedy ona przyszła i zobaczyła, że ta moc była w Eliaszcu, ona rzekła: „Ja widzę, że on jest świętym mężem.” A kiedy to dziecko leżało martwe, ona rzekła: „Osiodłaj tego muła i nie zatrzymuj się!” Ona pojechała tam do gór. . . Ona wiedziała. . . A ja lubię ten sposób, w jaki ona przyszła; ona przyszła do swego absolutu, do kotwicy jej duszy.

Eliasz powiedział: „Oto przychodzi Sunamitka. Ona jest zasmucona, ale ja nie wiem, co się złego wydarzyło.” (Widzicie, Bóg nie pokazuje Swoim sługom wszystkiego, tylko to, o czym On chce ich powiadomić.) Więc on powiedział: „Jej serce jest

zasmucone, lecz ja nie wiem, dlaczego.” On rzekł: „Pobiegnij i stwierz to, Giezy, i zobacz, co się stało.”

On powiedział: „Czy u ciebie wszystko w porządku? Czy wszystko w porządku z twoim mężem? Czy wszystko w porządku z twoim synem?”

Spójrzcie na nią. O, moi drodzy! O to chodzi. Ona rzekła: „Wszystko jest w porządku.” Dlaczego? Ona przyszła do swego absolutu. „Wszystko w porządku.” I ona uknęła. . . Najpierw upadła na swe kolana, ale Giezy ją podniósł. To nie było właściwe przed jego — jego panem i podniósł ją; i ona mu to zaczęła mówić.

Nuże, on teraz nie miał absolutu. On wiedział, że na podstawie wizji miał moc dać jej to dziecko, lecz teraz, co on mógł uczynić? On wziął swoją laskę i poszedł do tego pokoju — pozamykał wszystkie drzwi i posłał wszystkich innych na zewnątrz. Chodził tam i sam po pokoju. On miał Absolut; gdyby się tylko mógł z Nim skontaktować. Chodził tam i z powrotem, tam i sam po pokoju. O, moi drodzy! Odczuł bezpośrednio, że coś go dotknęło; położył się na to dziecko, znowu powstał i odszedł na bok. Dziecię się trochę poruszyło, zaczynało się rozgrzewać. On się podniósł i znowu położył; nie miał jeszcze dobrego kontaktu z Absolutem. „Co to znaczy, Panie? Co Ty powiesz, co robić?”

Niewątpliwie, kiedy się odwrócił, zobaczył wizję: ten mały chłopczyk biegał i bawił się, skakał ze skakanką, coś w tym sensie — bawił się. On się rzucił na to dziecko; przyłożył swój nos na jego nos, swoje wargi na jego wargi; a Moc Boża wskrzesiła to dziecko do życia. Co to było? Absolutem tej niewiasty był prorok; Absolutem proroka był Bóg. A razem ze Słowem: „Jam jest Zmartwychwstaniem i Życiem, mocą Bożą, Stworzycielem.” . . .? . . . Ona podniosła znowu, to dziecko.

Oczywiście! Każdy człowiek postępował w swój własny sposób dlatego, że oni nie mieli proroka, do którego by przyszło Słowo Pańskie. Brakowało Słowa i proroków w owym czasie.

O, ja to widziałem w czasie mego nawrócenia, w tym czasie, kiedy wówczas żyliśmy. Raduję się bardzo, że Bóg uchwycił mnie, zanim to uczynił kościół. Ja bym był prawdopodobnie bezwiercą (o, tak!), ja — w całym tym zbiorowisku zamieszania i wszystkiego. „Otóż, przyjdź i przyłącz się do nas. A jeżeli nie, dobrze, możesz wziąć swój list uwierzytelniający i przyłączyć się do kogoś innego.” Och!

„Czy nie przyniesiesz swego listu do naszej wspólnoty?”

Ja wierzę tylko w jeden list uwierzytelniający; mianowicie gdy Chrystus zapisze twoje imię w Barankowej Księdze Życia. To jest ten jedyny, który trwa wiecznie.

Gdy widziałem wszystkie denominacje. . . Moi przodkowie byli Irlandczykami i byli dawniej katolikami, a widziałem, że to było zepsute i zgnite. Udałem się do pewnego denominacyjnego

kościół tutaj w mieście; oni mówili: „O, my jesteśmy drogą, prawdą i światłem; my to wszystko mamy.”

Udałem się do innego kościoła w New Albany. „O, moi drodzy! Tamci ludzie nie wiedzą, o czym mówią.”

Katolicy mówią: „Wy się mylicie.”

Ja pomyślałem: „O, moi drodzy!”

Bawiłem się z młodym luterańskim chłopcem i pomyślałem — młody Niemiec luteranin; poszedłem do niego i zapytałem: „Gdzie chodzisz do kościoła?”

„Ja chodzę do *tego* kościoła.”

Udałem się tam i stwierdziłem, że oni mówią, że oni są tą drogą. I udałem się do brata Dale, do Baptistów Emanuela albo Pierwszych Baptistów; oni mówią: „*To* jest ta droga.”

Potem poszedłem do irlandzkiego kościoła, a oni mówią: „Lecz *to* jest ta droga.”

„O, moi drodzy! Jestem tak poplątany; ja nie wiem, co mam robić. Lecz pragnę się dowiedzieć prawdy!” Nie wiedziałem, co mam robić, nie wiedziałem, jak mam pokutować. Napisałem list. Pomyślałem sobie: „Widziałem Go w lasach.” Napisałem Mu list; powiedziałem:

„Drogi Panie,

Ja wiem, że Ty przechodziłeś tą ścieżką tutaj, bo ja siedziałem tutaj polując na wiewiórki. Ja wiem, że Ty przechodziłeś wokół i ja wiem, że Ty jesteś tutaj. Ja Ci chcę . . . Ja Ci pragnę coś powiedzieć . . .”

Pomyślałem sobie: „Nuże, zaczekaj chwileczkę. Ja — ja przecież nikogo nie widziałem. Ja nie . . . Pragnę mówić do nich; ja — ja chcę rozmawiać z nimi. Ja — ja chcę rozmawiać z Nim.” Pomyślałem sobie: „Hm, ja nie wiem, jak to mam zrobić.”

Poszedłem do szopy i uklęknąłem; była tam woda, wilgoć, a był tam stary wóz i był cały rozbity. I powiedziałem: „Myślę, że widziałem obraz . . . Myślę, że złożyli ręce w *ten* sposób,” i uklęknąłem. I rzekłem: „No, co teraz powiem?” Powiedziałem sobie: „Muszę to uczynić w pewien sposób, a ja nie wiem jak. Ja wiem, że istnieje sposób, jak się zbliżyć do czegokolwiek, a ja nie . . .”

Powiedziałem (złożyłem moje ręce ot *tak*) i powiedziałem: „Drogi Panie, pragnę, żebyś Ty przyszedł i rozmawiał ze mną przez chwilę. Ja Ci chcę powiedzieć, jak bardzo jestem zły.” (Trzymałem moją rękę ot *tak*.) Słuchałem. Ludzie mówili . . . Bóg mówił do mnie, a ja wiedziałem, że On mówił, bo ja Go słyszałem, kiedy byłem jeszcze dzieckiem. Mówił mi, żebym nie pił i inne rzeczy. On mi nie odpowiadział.

Powiedziałem sobie: „Może miałem złożyć ręce ot *tak*.” Powiedziałem więc: „Drogi Panie, ja — ja nie wiem dokładnie,

jak to mam uczynić, lecz ja — ja ufam, że Ty... Czy mi Ty pomożesz?”

A każdy kaznodzieja mówił mi, abym przyszedł i przyłączył się do nich i powstawali, i mówili, że przyjęli Jezusa Chrystusa, i oni wierzyli, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Diabli wierzą w to samo, pomyślałem więc: „Ja — ja muszę mieć coś lepszego niż to.” Siedziałem tam więc w *ten* sposób.

Czytałem miejsce, gdzie Piotr i Jan przechodzili przez bramę zwaną Piękną, a był tam człowiek, który był kaleką już z łona swojej matki. Powiedział: „Srebra i złota nie mam, lecz co mam...” O, wiedziałem, że tego nie mam.

Próbowałem więc stwierdzić, jak to mam zrobić; ja nie wiedziałem, jak się mam modlić. Złożyłem moje ręce; potem się położyłem, ot *tak*. Oczywiście, potem przyszedł na scenę szatan i powiedział: „Widzisz? Ty czekałeś zbyt długo. Masz już dwadzieścia lat; teraz już nie trzeba tego próbować. Ty czyniłeś...”

Potem się całkiem załamałem i zacząłem płakać. A potem, kiedy się rzeczywiście załamałem, powiedziałem: „Ja będę mówił. Choć Ty nie mówisz do mnie, ja będę mówił do Ciebie mimo wszystko.” Powiedziałem więc: „Ja nie jestem dobry; wstydzę się samego siebie! Panie Boże, ja wiem, że Ty mnie gdzieś usłyszysz. Ty mnie słyszysz, wstydzę się sam za siebie; wstydzę się, że zaniedbałem Ciebie!”

Mniej więcej w tym czasie spojrzałem do góry i ogarnęło mnie dziwne uczucie. Zstąpiło tam Światło, poruszało się przez to pomieszczenie i uczyniło krzyż, ot tak; i przemówił Głos, którego nigdy w moim życiu nie słyszałem. Spojrzałem na Nie, byłem po prostu cały skostniały z zimna i zdrętwiały, wystraszony. Nie mogłem się poruszyć. Stałem, patrzyłem na Nie; a Ono odeszło.

Powiedziałem: „Panie, ja — ja nie rozumię Twego języka.” Powiedziałem: „Jeżeli Ty nie możesz mówić w moim języku, a ja — ja nie rozumię Twego... A jeżeli Ty mi przebaczyłeś, ja wiem, że powinienem być zaliczony tam w tym krzyżu, gdzieś — moje grzechy powinny znajdować się na nim. A jeżeli — a jeżeli Ty przebaczyłeś mi, proszę, przyjdź jeszcze raz i mów w Twoim własnym języku. Na podstawie tego to poznam, skoro Ty nie możesz mówić w moim języku.” Powiedziałem: „Proszę, pozwól, żeby Ono przyszło jeszcze raz.”

I Ono tam znowu było. O, moja dobroć! Tam otrzymałem Absolut. Amen! O, tak! Odczuwałem, jakby ciężar czterdziestu ton został zdjęty z moich bark. Chodziłem po tym chodniku z desek i nawet się nie dotykałem ziemi.

Matka powiedziała: „Billy, ty jesteś taki nerwowo.”

Ja powiedziałem: „Nie, mam, ja nie wiem, co się stało.”

Były tam wówczas tory kolejowe; ja biegłem wzdłuż torów kolejowych, wyskakiwałem w powietrze ile tylko potrafiłem. Nie wiedziałem, jak wylądować moje uczucia. O, gdybym wiedział, jak mam krzyczeć! Ja krzyczałem, lecz w mój własny sposób. Rozumiecie?

Co to było? Ja zakotwiczylem moją duszę w Przystani Odpoczynienia. To przyniosło rozwiązanie; to był mój Absolut. Wówczas coś znalazłem, nie coś mitycznego, jakaś ideę. Ja rozmawiałem z Mężczyzną. Rozmawiałem z tym Mężczyzną, który mi powiedział, abym nigdy nie pił, nie palił, ani nie czynił czegokolwiek, co by mnie zanieczyściło — nie zadawał się z kobietami, i tak dalej; ponieważ kiedy będę starszy, będzie dla mnie pewne dzieło do wykonania. Nawiązałem kontakt z Nim, nie z kościołem; nawiązałem kontakt z Nim — z Nim! O, tak! To był On.

Podobnie jak ten człowiek tutaj z tych „Kiwanis” albo z — on mówił niedawno . . . Zaraz po pierwszej wojnie światowej (brat Funk, stojący tam, był wtedy żołnierzem) — on mówił, że był . . . (Jest to poniekąd — brzmi to trochę jak żart. Tutaj nie ma miejsca na żarty, lecz oto, co on powiedział. On był tutaj w New Albany.) On powiedział: „Kapitan zabrał nas na dwór i rzekł: ‚Cały ten kraj tam jest obleżony przez Japończyków. Jutro tam wejdziemy, chłopcy; musimy go zająć.’ On rzekł: ‚Pamiętajcie, chłopcy, wielu z was, którzy tutaj dzisiaj stoicie, nie będzie już tutaj jutro. Oni tutaj jutro już nie będą. My tam wejdziemy, wcześniej rano, gdy zacznie świtać.’ On powiedział: ‚Teraz udajcie się każdy do swej własnej religii.’”

Ten człowiek powiedział: „A ja nie miałem żadnej religii.” I powiedział: „Ja powiedziałem . . .” Powiedział: „Stałem tam, a wszyscy pozostali . . .” Powiedział: „Oto przychodzi kapelan, poszedł w *tym* kierunku; protestanci poszli w *tą* stronę, a Żydzi poszli w *tą* stronę, a katolicy poszli w *tamtą* stronę ze swoim kapelanem.” Powiedział: „Ja tam stałem.”

I powiedział: „Komendant oficer powiedział mi: ‚Chłopcze, raczej się udaj do swojej religii.’”

On odrzekł: „Ja nie mam żadnej.”

On rzekł: „Raczej sobie którąś poszukaj, bowiem niebawem będziesz potrzebował którąś; jestem tego pewien.”

I powiedział, że mniej więcej w tej chwili zobaczył pewną grupę, przechodzącą wokoło, a byli to katolicy. Powiedział, że podszedł do nich i powiedział temu księdzowi: „Czy byś mi mógł dać trochę religii?”

A on powiedział: „Chodź!”

Powiedział: „On wszedł do środka i zrobił ze mnie katolika.” (A tam, w New Albany był John Howard, a siedziała tam grupa rzeczywistych wiernych katolików, wiecie, kiedy to

opowiadał ten człowiek.) I on powiedział: „Następnego dnia w tej bitwie...” On opowiadał o tym, o, jakie to było i powiedział (on jest dużym, roslym mężczyzną, wiecie) — i powiedział, że oni się dostali do walki wręcz. I oni po prostu atakowali nożami, krzyczeli i cięli, i kiereszowali. Powiedział, że szyki się pomieszały i oni się dostali wprost między siebie. Japończycy pozwolili im wejść prosto do tego, ot tak, a te wielkie, stare karabiny maszynowe jazgotały z każdej strony — była to walka wręcz.

Powiedział: „Nagle upadłem jak długi *w ten...*” I rzekł: „Wszyscy krzyczeli i bili się dalej, człowiek nie słyszał samego siebie.” Powiedział: „Tutaj jest krew.” On rzekł: „Spojrzałem, a była to moja krew!” Powiedział: „Spojrzałem *tutaj*. Miałem dziurę w moim boku.” On rzekł: „Była to moja krew.” Rzekł: „Ja... Wy wiecie, ja... ja... ja...”

A prawdziwy... Przyjacielu, katoliku, ja to teraz mówię tylko po to, aby się zaśmiać. Lecz prawdziwy, wierny katolik powiedział: „Czy powiedziałaś: ‚Zdrowaś Mario?’”

On odrzekł: „Nie, panie!” Powiedział: „To była *moja* krew. Nie chciałem żadnej sekretarki. Powiedziałem: ‚Ja chcę mówić z głównym Mężem.’” Powiedział: „To była — to była moja krew.”

Ja myślę, że mniej więcej tak jest. O, tak! W ten sposób się to dzieje. My musimy mieć kotwicę duszy — Absolut.

„Nie miałem czasu dla Jego sekretarki” — powiedział on — „chciałem rozmawiać z Nim.”

I o to chodzi, bracie. Kiedy człowiek przychodzi do Chrystusa, ty nie chcesz wziąć słowa jakiegoś kaznodziei, słowa jakiejś sekretarki albo coś innego jeszcze. Wy protestanci, nie bierzcie *tego*, *tamtego* lub *owego*. Idźcie do tego Absolutu, dopóki nie zostanieie zakotwiczeni w nim przez znowuzrodzenie — narodzicie się na nowo i zostanieie napełnieni Duchem Świętym i ujrzycie Biblię zamanifestowaną w pokorze i w miłości w waszym życiu. O, potem to jest wasz Absolut. O, tak!

Czytam w Słowie, przy czym On jest Słowem. Kiedy niemiecki kościół powiedział: „Jest to *tak*,” a metodyści oraz baptyści i katolicy... Lecz ja czytam w Słowie, gdzie On powiedział: „Na tej skale zbuduję Mój Kościół, a bramy piekła nie przemogą Go.”

Słuchajcie teraz, kiedy kończę. Nuże, protestant mówi... Otóż, katolik mówi, że On go zbudował na Piotrze. „Ty jesteś Piotr, a na tej skale...” Nie, On nigdy! Gdyby tak było, zaraz by to wpadło do odstępstwa. Oni to zbudowali na człowieku. Co On uczynił?

Protestanci mówią, że On go zbudował na Samym Sobie. Nie! On tego nie uczynił! On go nie zbudował na Samym Sobie. Co On uczynił?

„Co mówią — Co mówią ludzie, za Kogo Mnie, Syna Człowieczego, uważają?”

I niekörtórzy rzekli: „Ty jesteś Eliaszem, albo Mojżeszem.”

On powiedział: „Lecz co *wy* mówicie?”

Piotr powiedział: „Ty jesteś Chrystusem, Synem Żyjącego Boga.”

Zważajcie teraz na te słowa. „Błogosławionym jesteś, Szymonie, synu Jonasza; ciało i krew nie objawiły ci tego (nie nauczyłeś się tego u któregoś księdza; nie nauczyłeś się tego w jakimś seminarium), lecz Mój Ojciec, który jest w Niebiesiech, objawił ci to. A na tej skale (duchowego objawienia Słowa), Ja zbuduję Mój Kościół, a bramy piekielne nie przemogą Go.”

Ja pomyślałem: „Panie, o to chodzi.” Czytam tutaj dalej w Księdze Objawienia, 21. rozdz. — 22. rozdział, gdzie On rzekł: „Ktobykolwiek (to jest kompletna rzecz) — ktokolwiek wtrąci coś do Niego; ktokolwiek ujmie coś z Niego (zaprze, że Ono jest prawdą), względnie ktokolwiek będzie Je próbował trochę wylepszyć, wypolerować Je na dzisiejszy czas; ktokolwiek doda coś albo coś ujmie, tak samo będzie ujęta jego część z Księgi Życia.”

Ja powiedziałem: „W takim razie to jest wszystko, Panie, co ja potrzebuję — wierzyć *Temu*. A w *Tym* — tym krzyżu tam, przyszedł Chrystus.” Ono jest doskonale od początku do końca, każde słowo, które On kiedykolwiek powiedział. Weź tę Księgę do *tej* ręki, a historię do *tej* ręki, i ono się po prostu potwierdza pod każdym względem jako doskonale. I ja powiedziałem: „Zatem, Panie, przyjmij mnie!” A gdy to uczyniłem, przyjąłem do mego serca Chrystusa, Ducha Świętego — mój Absolut. Już to nie jestem ja.

Byłem chory pewnego razu, kiedy moja — kiedy straciłem moją żonę; straciłem moje dziecię; o, straciłem mego ojca, straciłem mego brata oraz moją bratową. Billy leżał i umierał, a ja miałem już niemal odejść. . . Chodziłem drogą do góry i płakałem, chodziłem do jej grobu (do jej i dziecięcia, a dziecię było w jej ramionach) — chodziłem do jej grobu. Chodziłem tam do góry; pan Isler (zazwyczaj chodził tutaj i grał, wiecie, senator stanu Indiana) szedł raz po drodze. On się zatrzymał, podbiegł do mnie i objął mnie swoimi ramionami (było to po powodzi w 1937); on powiedział: „Gdzie idziesz, Billy? Tam do góry?”

A ja odrzekłem: „Tak!”

On powiedział: „Co tam będziesz robił?”

Ja odrzekłem: „Będę się przysłuchiwał starej gołębiczy.”
 Powiedziałem: „Siadam tam przy grobie dziecięcia i jej.
 Przylatuje tam stara gołębica i mówi do mnie.”

„O” – powiedział on – „Billy!”

Ja powiedziałem: „Tak! Ja słyszę szeptanie liści, kiedy one grają. One grają melodię dla mnie, Panie Isler.”

On rzekł: „Jaką melodię one grają?”

Ja powiedziałem:

„Istnieje kraj, znajdujący się tam za rzeką,
 Ten, który nazywają słodkim na zawsze,
 I tylko przez wiarę osiągniemy tamten brzeg;
 Jeden po drugim osiągniemy jego bramy,
 Żeby tam przebywać z nieśmiertelnymi.
 Kiedy pewnego dnia zadzwonią w owe
 Złote dzwony dla ciebie i dla mnie.”

On powiedział: „Billy, chcę cię o coś zapytać.” On rzekł:
 „Czym jest teraz dla ciebie Chrystus? Czym jest dla ciebie
 Chrystus?”

Ja powiedziałem: „On jest moim Życiem, moim Wszystkim.
 On jest wszystkim, co mam, panie Isler. On jest moim – moim
 Ostatecznym; On jest tym wszystkim, czego się mogę uczyć.”

Dlaczego? Coś się tam wówczas wydarzyło.

Na tej skale . . .

Powiedział: „Widziałem cię stać tutaj na rogu i głosić tak,
 aż się wydawało, że padniesz martwy. Widziałem, jak chodziłeś
 całym godzinami w nocy, tam i sam po ulicach i odwiedzałeś
 chorych, którzy cię zawezwali. A gdy On zabrał twoją własną
 żonę i twoje własne dziecię, to ty Mu ciągle służysz?”

Ja odrzekłem: „Choćby mnie zabił, ja Mu jednak ufam.”

Dlaczego? Moja Kotwica trzyma tam wewnątrz za zasłoną;
 ja mam Absolut. Ja się przywiązałem do Jego Słowa, a Jego
 Słowo mnie trzymało. On jest moim Absolutem. Stwierdziłem,
 że wszystkie inne rzeczy mogą zawieść, lecz Chrystus nie może
 zawieść.

Absolutem katolickiego kościoła jest papież; protestanci
 mają swoich biskupów i swoje wyznania wiary, i swoich
 naczelnych nadzorców, lecz ja, tak jak Paweł . . .

Macie swoje ołówki? Zanotujcie sobie coś! W . . . Paweł
 powiedział w Dziejach Apostolskich, w 20. rozdziale, 24. werset:
 „Wszakże ja na nic nie dbam.”

O, niech sobie mają wyznania wiary; możecie mieć, co tylko
 chcecie, wszakże ja nie dbam o żadną z tych rzeczy!

„Moja dusza kotwicy w przystani
odpocznienia
Żebym już nie żeglował po burzliwych
morzach.
(Nie wiem, gdzie wy zdążacie, *tą* czy *ową*
drogą)
Burza może mknąć nad dziką burzliwą głębią,
(Wszyscy już może zawrócili)
Lecz w Jezusie jestem bezpieczny na zawsze.”

Tak! Nie dbam na żadną z tych rzeczy, ponieważ jestem przywiązany do Kotwicy.

„O, odkąd spotkałem Jego” – powiedział Paweł – „na tej drodze, zostałem przywiązany do Kotwicy. On mnie zawrócił; On zaczął mnie prowadzić z powrotem.” Przypominacie sobie, Paweł również należał do organizacji (do największej w kraju), lecz on się przywiązał do Absolutu.

Słuchajcie! Pragnę wam coś powiedzieć. On miał pewien cel w tym, że mnie zbawił; On miał pewien cel, dlaczego cię zbawił. A ja jestem zdecydowany, dzięki Jego woli, by to czynić – nie dodawać do Niego ani nie ujmować z Niego. (Objawienie 22. 19, jeśli to chcecie zanotować.) W porządku! Ktokolwiek ujmie . . . Jestem zdecydowany (przygotowuję się opuścić ten zbór i wy o tym wiecie), a więc jestem zdecydowany trzymać się po prostu tej Ewangelii, jak długo żyję, z pomocą Bożą.

Pamiętajcie! Tutaj jest łaska. Były miliony umierających w grzechu, kiedy On zbawił mnie. Kim ja byłem, że On mnie zbawił? On miał pewien zamiar, dlaczego mnie zbawił, a ja jestem zdecydowany kontynuować ten zamiar. Nie martwię się; być może, że mój koniec nastanie teraz wkrótce; lecz cokolwiek to jest, ja jestem ciągle zakotwiczony. Nie zmieniło się to.

Pan Isler powiedział mi owego dnia, kiedy szedłem drogą do góry, on powiedział: „Billy, czy zachowałeś swoją religię we wszystkich tych kłopotach?”

Ja odpowiedziałem: „Nie, panie, to ona zachowała mnie.” Widzicie, widzicie? Moja Kotwica trzymała. To się zgadza. Ja jej nie zachowywałem, ona zachowała mnie. Ja jej nie mogę zachować; nie ma żadnego sposobu, jak bym to mógł uczynić, lecz ona zachowuje mnie. To się zgadza.

On miał pewien zamiar zbawiając mnie. Miliony były w grzechu, kiedy ja przyszedłem do Niego, lecz On mnie zbawił. Czyniąc tak On miał pewien zamiar. Śmierć Chrystusa była Absolutem dla strachu z niej.

Śmierć Chrystusa załatwiła tą kwestię. Kiedy ta pszczoła śmierci ukłuła Go i wbiła to żądło . . . Wy wiecie, pszczoła – owad, który ma żądło, jeżeli on kiedykolwiek wbije to żądło do – dostatecznie głęboko, to kiedy odlatuje, to żądło zostanie z niego wyrwane. Śmierć miała zawsze żądło.

Śmierć miała zawsze żądło, a pewnego dnia, kiedy szedł na Golgotę, skały się trzęsły, a krew bryzgała na te skały... Gdy ona zbroczyła ten brud na Golgocie — gdy szedł na Golgotę, tylna część krzyża zostawiała za nim krwawe ślady tego wątego idącego ciała, maszerującego tam (oni Go biczowali i tłukli, kiedy On wchodził na to wzgórze); lecz On miał Absolut. On wiedział, gdzie stoi, bowiem Dawid powiedział w Słowie Bożym: „Nie dopuszczę, aby Mój święty oglądał skażenie; ani nie zostawię Jego duszy w piekle.”

On wiedział, że skażenie zaczyna się po siedemdziesięciu dwóch godzinach; On powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a Ja ją za trzy dni na nowo wzniosę.” On miał Absolut!

On tam wstępował na wzgórze z plwocinami urągających, plwocinami pijanych żołnierzy, którzy Mu zawiązali szmatą twarz i uderzali Go po głowie, i mówili: „Ty jesteś prorokiem, powiedz nam, kto cię uderzył!” On tam szedł na to wzgórze w hańbie i niełasce, żeby zostać — zewleczono z Niego Jego odzienie, wzgardzono i zhańbiono, i powieszono na krzyżu przed ludźmi, nagiego; umierał na skutek haniebnej kary śmierci rzymskiej władzy — Człowiek, który nie uczynił nic złego.

Pewnego razu opowiadano legendę, że Maria Magdalena wybiegła i wołała: „Co On zrobił? Uzdrawiał waszych chorych, wskrzeszał umarłych, i przyniósł wyzwolenie dla tych, którzy byli w niewoli. Co On zrobił?”

A kapłan uderzył ją po ustach, aż jej ciekła krew i rzekł: „Czy chcecie słuchać ją, czy waszego najwyższego kapłana?” O, ten denominacyjny świat; to jest całe to przekleństwo. O to chodzi. Tutaj to macie.

I oni Go tam wiedli. Lecz kiedy On wstępował na pagórek, wlokąc... Diabeł miał zawsze wątpliwości, czy to jest On. Powiedział: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zamień te kamienie na chleb. Twierdzisz, że potrafisz czynić cuda. Jeśli jesteś Synem Bożym, rozkaż tym kamieniom, aby się stały chlebem.”

Ten sam stary diabeł żyje dzisiaj. To się zgadza. „Jeśli jesteś boskim uzdrowicielem, tutaj jest stary Jan *Taki-i-taki*, siedzi tutaj na rogu; ja wiem, że jest kaleką; uzdrów go!” Czy nie wiecie, że to jest ten sam stary diabeł?

Jezus powiedział: „Ja czynię tylko...” Patrzcie! On przechodził koło sadzawki w Betesda, gdzie leżało tysiące ułomnych, ślepych, chorych i usychających, a podszedł do człowieka, który potrafił chodzić. On się potrafił poruszać; może leżał na ziemi złożony chorobą. Cokolwiek to było, było to już zastarzałe (on to już miał trzydzieści osiem lat.) On powiedział: „Kiedy ja wchodzę do sadzawki, ktoś wstępuje przede mną.” On potrafił chodzić. On zostawił wszystkich, którzy tam leżeli, a podszedł tylko do tego jednego i uzdrowił go. Dlaczego?

On rzekł, że On wiedział, iż on był w tym stanie. Potem Mu powiedzieli — zadali Mu pytanie, kiedy Go znaleźli. (ew. Jana 5.) On powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, Syn nie może nic uczynić Sam z Siebie, tylko to, co widzi czynić Swego Ojca. . .” Tam był Jego Absolut. To jest ciągle Absolut.

Stałem tam w Finlandii owego dnia, a ten mały chłopczyk tam leżał, a ja chodziłem koło niego; leżał tam martwy. (Był martwy już pół godziny. Czytajcie o tym w książce.) Ja zacząłem odchodzić; jakby ktoś położył na mnie swoje ręce. Odwróciłem się; pomyślałem: „Co to było?” I spojrzałem znowu. Pomyślałem sobie: „Czekaj, chwileczkę!” Zajrzałem na tylną kartkę do notatek w Biblii: „I stanie się, że mały chłopiec, około dziewięcioletni. . . On zostanie uśmiercony samochodem. Będzie tam długi pas drzew szpilkowych, skały nakładające się na siebie, jak dachówki; rozbity samochód będzie leżał na poprzek drogi. On będzie miał ubrane długie pończochy — tak wysokie, przyszyroną czuprynę; a jego małe oczy będą wywrócone do tyłu; kości w jego ciele będą połamane.

Popatrzyłem i pomyślałem: „O, Boże!”

Powiedziałem: „Stójcie wszyscy cicho!” (Był tam również burmistrz miasta.) Powiedziałem: „Jeśli ten chłopiec nie stanie na swoich nogach w ciągu dwu minut, to jestem fałszywym prorokiem. Możecie mnie wypędzić i wygnać z Finlandii.” Oczywiście! „Lecz jeśli on powstanie, powinniście oddać wasze żywoty Chrystusowi.” To się zgodza. Oni stali cicho.

Powiedziałem: „Niebiański Ojcze, Ty powiedziałeś przed dwoma laty tam za morzem, że ten mały chłopczyk będzie tutaj leżał. . .”

Był tam brat Moore i brat Lindsay, i inni, którzy się temu przypatrywali. I gdziekolwiek, a oni to zapisali w Biblii; i było tysiące po całym kraju, którzy to zanotowali w swych Bibliach. Co to było? Absolut.

Ojciec pokazał, co się wydarzy. Nie miałem żadnych obaw, kiedy tam stałem — Absolut. On na pewno powstanie.

Wprost tam w Finlandii, gdzie tysiące ludzi przychodziło co wieczór (i musieli nawet niektórych wyprowadzić i pozwolić im — usadowić ich indziej; wyprowadzili ich, a na ich miejsce posadzili kogoś innego); on tam stał z. . . Wszyscy ci ludzie mnie kochali i oni widzieli, że się działa uzdrowienia, lecz tutaj był chłopiec, który tam leżał martwy. Co było tym Absolutem? Wizja. „Ja czynię to, co mi poleci czynić Ojciec. Kto wierzy we Mnie, sprawy, które ja czynię i on czynić będzie.” Oto wasz Absolut.

Powiedziałem: „Śmierci, nie możesz go już dłużej trzymać; Bóg przemówił! Odejdź stąd; oddaj go z powrotem!” I ten mały chłopiec powstał i rozglądał się wokoło ot tak. Ludzie zaczęli mdleć i tym podobnie.

Tam to jest, napisane wprost tam a podpisał to burmistrz miasta oraz publiczny notariusz. To się zgadza! Co to jest? Absolut. Jezus Chrystus jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki. Czy to nie jest ten sam Bóg, który zatrzymał tę niewiastę z Nain, kiedy niesiono jej zmarłego syna?

Gdy wówczas ktoś umarł, oni go zaraz położyli do grobu; nie zostawiali go dłużej leżeć; położyli go do grobu. Oto jest Jezus Chrystus — ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Tak!

Spójrzcie, jak tam w Meksyku, gdy to niemowlę (niektórzy z was znajdują się tutaj — siedzą tutaj), a to niemowlę (lekarz podpisał orzeczenie; napisali to w biuletynie chrześcijańskich biznesmenów), to niemowlę umarło rano o dziesiątej, a to stało się o dziesiątej wieczorem owego dnia. A ta młoda niewiasta nie dała się pocieszyć. Billy tam stał, mój syn, próbował ją powstrzymać, i on miał... Otóż, oni — sędzę, że oni tam mieli dwustu odźwiernych, którzy tam stali; a ona przedostała się pomiędzy nimi. Poprzedniego wieczora ten ślepy człowiek otrzymał swój wzrok i ona to wiedziała. (Ona była katoliczką.) Lecz w końcu powiedziałem: „Idź, bracie Moore, i módl się za nią, ponieważ to niemowlę...” Padał deszcz, lało jak z cebra, a oni tam stali już od wczesnego rana (na dworze w tej wielkiej arenie dla korridy.) A ja powiedziałem... (Spuszczono mnie tam na powrozach, żebym się mógł dostać na to miejsce; byłem tam tylko trzy wieczory.) Stałem tam i powiedziałem: „Jak już mówiłem...” (przemawiałem) i spojrzałem; zobaczyłem wprost przed sobą niemowlętko — małe meksykańskie dziecię, bez zębów, siedzące tam po prostu i śmiejące się na mnie — tutaj, wprost przede mną. Ja powiedziałem: „Chwileczkę, bracie Moore, przyprowadźcie ją tutaj.” O, Absolut!

Odźwierni jej to wyjaśnili i ona podeszła. Ona upadła na ziemię i powiedziała: „Księżu, księżu!”

Ja powiedziałem: „Powstań!”

A brat Espinoza powiedział: „Powstań.” (Powiedział jej to po hiszpańsku.) Ona tam powstała.

Ja powiedziałem: „Niebiański Ojczy, ja stoję tutaj w tym deszczu...”

Śliczna młoda kobieta w wieku około dwudziestu trzech lat, co w tym sensie, jej włosy zwisały w dół, ot taki wyraz w jej twarzy, jej oczy wyglądały — w oczekiwaniu; ona przedtem widziała tego człowieka, który był całkiem ślepy przez około czterdzieści lat, a jego oczy zostały otwarte na podium. Ona wiedziała, że jeśli Bóg potrafił otworzyć oczy ślepego, to On może uzdrowić jej niemowlę. Ono tam leżało — małe, sztywne maleństwo leżało pod kocem ot tak, całkiem przesiąkniętym wilgocią. Ona tam stała już całe dopołudnie oraz popołudnie. A było koło jedenastej — dziesiątej godziny owego wieczora, coś w tym sensie, i ona trzymała to niemowlę na dworze (widzieliście

ten artykuł w gazetce chrześcijańskich biznesmenów), trzymała tam to niemowlę w ten sposób.

Ja powiedziałem: „Niebiański Ojcze, ja nie wiem, co to znaczy. Ja jestem tylko twoim sługą, lecz ja tam widziałem to niemowlę stojące; ono żyło. Ja wkładam na nie moje ręce w Imieniu Pana Jezusa.”

Odezwało się: „Łaa!” Zaczęło krzyczeć. Matka chwyciła niemowlę i zaczęła płakać, a ludzie stojący w pobliżu zaczęli płakać również, kobiety mdlały i tym podobnie. Powiedziałem: „Nie mów o tym nikomu. Poślijcie gońca z tym niemowlęciem — z tą matką, i idźcie do tego lekarza, i niechaj on podpisze orzeczenie, że to niemowlę umarło. Ono umarło na zapalenie płuc owego poranka przedtem i — względnie owego poranka o dziewiątej godzinie.” I my mamy to orzeczenie, podpisane przez lekarza; owego poranka lekarz orzekł w swoim biurze, że to niemowlę jest martwe, a jego matka nosiła je przez cały dzień. Co to było? Absolut!

Co to było? Ona wierzyła, że jeśli Bóg potrafił otworzyć ślepe oczy, patrzcie, to Bóg może wskrzesić z martwych; bo On jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki! Ja nie byłem pewny; nie wiedziałem tego, dopóki tego nie ujrzałem. A kiedy zobaczyłem to niemowlę, był to Absolut. To się absolutnie zgadza! On tam był. Śmierć musiała oddać swoją ofiarę.

Tutaj szedł Syn Boży; ta pszczoła śmierci zaczęła brzęczeć koło Niego. „Ach, jak by on mógł być prorokiem! Jak by on mógł stać tam i pozwolić, żeby mu plwano do twarzy? Jak by on mógł stać tam i pozwolić, żeby się z niego naśmiewano i nie podjął nic przeciw temu! To nie jest Emanuel! To jest tylko zwykły człowiek. Spójrzcie na te plwociny pijanych żołnierzy. Spójrzcie na jego krwawiącą twarz!”

Diabeł sobie powiedział: „Ja go dostanę. Ja go dostanę.” Tutaj on przychodzi jako pszczoła z żądłem śmierci i brzęczy koło Niego. Lecz, bracie, kiedy ta pszczoła wbiła swoje żądło do tego Emanuela, to kiedy odleciała, straciła swoje żądło — mianowicie sama śmierć.

Nic dziwnego, że Paweł potrafił jej później spojrzeć prosto w twarz i powiedzieć: „O, śmierci, gdzie jest żądło twoje; grobie, gdzie jest twoje zwycięstwo? Dzięki bądź Bogu, Który nam daje zwycięstwo.” Śmierć Chrystusa była Absolutem dla każdego człowieka, który się jej obawiał.

Moje serce mówi „amen” na każde Słowo w Jego Księdze. (Ja kończę, z pewnością jest tego dosyć. Muszę to po prostu przerwać. Rozumiecie?)

Właśnie dlatego wiem, że Duch Święty jest tym Kompasem, który mnie prowadzi. On jest Tym, który mi daje poznać, że to Słowo jest prawdą; On jest moim Absolutem; On jest moim Światłem Słońca; On jest moim Życiem; On jest moją Kotwicą!

Kiedy powstają kłopoty, On jest moją Północną Gwiazdą. Gdy jestem zgubiony, Duch Święty jest moim Kompasem, który mnie prowadzi z powrotem na to miejsce.

Denominacje są jak inne gwiazdy; one się posuwają razem z tym światem. Inne gwiazdy przesuwały się tak, jak się posuwa świat, lecz Północna Gwiazda nie. Świat może się posuwać gdzie chce, lecz ona pozostaje na miejscu. O, bracie . . .? . . . Północna Gwiazda jest zakotwiczona. Inne posuwają się około; możecie je widzieć tutaj i tam, i gdziekolwiek indziej. Tak samo przedstawia się sprawa z denominacyjnymi kościołami. Lecz Chrystus jest Absolutem. On jest Tym, w którym możecie położyć swoją ufność. Kiedy denominacje wprowadzą was w całkowite zamieszanie, spójrzcie tylko na Północną Gwiazdę. Duch Święty jest waszym Kompasem.

On pozostaje zawsze wiernym Swemu Słowu. Gdy mi mówiono, że te rzeczy nie mogłyby się tak dziać w tym nowoczesnym czasie, ja wiedziałem, że jeśli — jeśli — jeśli nie ma Boga, to żyjmy, jedźmy, pijmy i bądźmy szczęśliwi. Jeżeli Bóg istnieje, to Mu służmy. I dożyłem się tego dnia, kiedy widzę, jak On dokonał wszystkiego, nawet wskrzeszenia zmarłych, tak jak wtedy, kiedy On był tutaj na ziemi. I wiemy o tym na podstawie zadokumentowanych orzeczeń, że to jest prawda. O, tak! On jest moim Absolutem.

Nuże, uczyni Go swoim Absolutem. Wziąłem go w czasie moich utrapień — On jest zawsze Absolutem. Zważajcie teraz, z łaski Bożej. . . (Nuże, ja po prostu raczej zakończę. Robi się już późno. Otóż, spojrzałem tutaj, myślałem że jest jedenasta godzina; a jest już 12.30.)

Przyjaciele, cały dzień, cała noc, cały rok, i cała Wieczność nie wystarczy, by to wypowiedzieć. Nie próbujcie sobie to wyobrazić. Wy nie potraficie. Nie ma żadnego sposobu, jak sobie to wyobrazić. Mówicie: „Bracie Branham, jeżeli — jeżeli ty. . .

Ja tego nie wiem; ja po prostu wierzę. Zaniechałem prób uczynienia czegokolwiek w tej sprawie; ja temu po prostu wierzę. To wszystko. Rozumiecie? „Nie ten, kto bieży lub ten, kto chce, lecz Bóg, który okazuje miłosierdzie.” Rozumiecie? Nie przez uczynki, jest to z łaski. Rozumiecie? Ja temu po prostu wierzę. Boży. . . Jest to zależne od Niego, żeby uczynił resztę z tego. Proszę, uwierzcie w to. Działajcie na podstawie tego.

Ta słynna pieśń, którą słyszałem grać — śpiewać tutaj lub gdzieś indziej:

„O, miłość Boża, jak bogata i czysta!
Jak niezgłębiona i potężna!
Ona przetrwa na wieki wieków,
. . . pieśń świętych i aniołów.”

Jeżeli człowiek próbuje przeniknąć do tego na podstawie matematyki lub przy pomocy swego wykształcenia, to zwariuje

z tego. Człowiek tego nie potrafi uczynić. Nie próbujcie tego uczynić. Nie próbujcie sobie tego wyobrazić; Bóg przewyższa wszelkie wyobrażenie. Nie wyobrażajcie sobie Boga, wierzcie po prostu Bogu. To jest – to jest tajemnica. Nie wyobrażajcie sobie tego, tylko w to wierzcie. Ja wam nie mogę powiedzieć, co to znaczy; nie mogę wam powiedzieć, jak to uczynić. Ja tylko wiem, że w to po prostu wierzę; to wszystko.

Podobnie jak ty obiecujesz coś małemu dziecku, ono temu wierzy. Ty powinieneś dotrzymać swego słowa. Jesteś Bożym dzieckiem. On dotrzymuje Swoje Słowo; wierz Mu tylko po prostu. Nie bądź chwiejnym, trzymaj się go po prostu. Bóg to uczynił jeden raz, On to musi uczynić znowu. Jeżeli On tego nie czyni, On ci powie, dlaczego On tego nie może uczynić. I to się zgadza. Nuże, pozostańcie bezpośrednio z tym.

Wy znacie ten jeden werset tam... Ja myślę, że nasz kosztowny brat tam (został ochrzczony ubiegłego wieczora) śpiewa tą pieśń: „*O, miłość Boża.*” Mówiono mi, że tą zwrotkę, tą jej część znaleziono napisaną na ścianie w zakładzie dla obłąkanych; ona mówi:

„Gdybyśmy napełnili ocean atramentem,
Lub niebiosy byłyby zrobione z pergaminu;
A każde źdźbło na ziemi byłoby piórem,
A każdy człowiek pisarzem z zawodu.
To żeby zapisać miłość Bożą w górze
Wysączyłyby to ten ocean do sucha,
Względnie by to zajęło cały ten zwój,
Rozpostarty z jednego krańca nieba na drugi.”

Pomyślcie o tym, kiedy około trzy czwarte ziemi to wody. A spojrzcie na wodór i tlen w powietrzu, na wilgoć i te rzeczy. Widzicie? Gdyby wszelka wilgoć była atramentem, a pomyślcie o tych miliardach i trylionach, i trylionach słomek, które by były piórami. I pomyślcie o tych miliardach ludzi, którzy już byli na ziemi, a każdy z nich byłby pisarzem z zawodu. Żeby zanurzyć te pióra do oceanu i spróbować przedstawić miłość Bożą, to by wysączyło do sucha ocean; względnie ten zwój obejmowałby całość, choćby był rozpostarty z Wieczności do Wieczności.

Nie wyobrażaj sobie tego; ty tego nie potrafisz. Stracisz swój rozum próbując sobie to wyobrazić; wierz temu po prostu. Obierz Go za swój Absolut! Pozostań tam; a słodki pokój i przeżycie, którego nigdy nie zapomnisz – uczep się go, a twoja Kotwica będzie trzymać wewnątrz, za zasłoną. Skłonmy nasze głowy.

Jak wielkim Ty jesteś! Jak wielkim Ty jesteś! Ilu z was tutaj, którzy macie sklonione swoje głowy tego poranka... Teraz zbliża się Nowy Rok; a wy byliście bardzo religijni (i to jest dobre, ja to doceniam; każdego z was. A Bóg z pewnością również), lecz wy nie mieliście rzeczywiście tego przeżycia Absolutu, coś takiego, w co nie wierzycie tylko pozornie, nie

wyobrażacie sobie tego tylko, lecz coś przemówiło wówczas do was. A potem widzieliście, że wasze życie zmieniło się od tego czasu, a każde Słowo Boże, każdą obietnicę akcentujecie swoim „Amen.” Potem trzymacie się tego Absolutu, bowiem przypominacie sobie, że On rzekł: „Niebo i ziemia przeminą, lecz Moje Słowo nie przeminie.” Jeszcze nie doszliście do tego stanu, że możecie powiedzieć „Amen” na każde Słowo, choćby było przeciw waszemu wyznaniu wiary, przeciw waszej denominacji; lecz wy chcecie dojść do tego miejsca, jak Mojżesz, jako reszta z nich (oni tego nie mogli uczynić, dopóki się nie uchwycili tego Absolutu), a wy tego pragniecie w swoim życiu dzisiejszego poranka, czy chcielibyście wyrazić to samo przez to, że po prostu podniesiecie swoje ręce ku Bogu? Niech was Bóg błogosławi. W porządku, tak. Po całym budynku.

Łaskawy Ojcze, ja wiem, że pewnego dnia musimy stąd odejść. Musi potem nastać czas, kiedy opuścimy ten świat. My nie wiemy, kiedy to będzie, i to nie gra tak dużej roli. Kiedy się zakończy nasz czas, to my pragniemy przyjść. Celem naszego pobytu tutaj jest służenie Tobie.

A odkąd Paweł był na tej drodze niszczenia pewnego dnia, mianowicie na drodze do Damaszku, żeby szerzyć spustoszenie wśród Kościoła, zaślepiła go Światłość. I o, Boże, ta Światłość mu towarzyszyła, bowiem To był Chrystus. I tam on uczeplił się tego Absolutu, że choćby przyszła sama śmierć, on potrafił śmiać się jej do twarzy i powiedzieć: „Dzięki bądź Bogu, Który nam daje zwycięstwo przez Jezusa Chrystusa.”

Ty stałeś się zupełnym Absolutem dla tego apostoła. On był. . . Ty byłeś tym Amen dla niego na każde zdanie. Ty byłeś Gwiazdą jego życia, Drogowskazem. Ty byłeś Kompasem, który go przeprowadził przez burzę. Ty byłeś Objawieniem; Ty byłeś Wizją; Ty byłeś jego Nadzieją, jego Zbawieniem. A nawet w godzinie śmierci, kiedy on wiedział, że się zbliża do niej, Ty byłeś ciągle jego Absolutem.

Ty byłeś Absolutem dla Daniela. Ty byłeś Absolutem dla wszystkich proroków. Wśród tych denominacyjnych różnic i kłopotów w tym czasie, wśród faryzeuszy i saduceuszy, ciągle istnieli ludzie, którzy Ciebie obrali za swój Absolut.

A dzisiaj, Panie, mężczyźni i niewiasty ze współczuciem, z miłością, i z sercami, które krwawia, Panie, za rzeczywistym przeżyciem poznania Boga i za pewnością posiadania absolutu, być może wszystko, co kiedykolwiek wiedzieli ci ludzie, Panie, było przyłączyć się do kościoła. I my zdajemy sobie z tego sprawę, ja starałem się być szczerym, nie żeby się odróżniać (Ty znasz moje serce), lecz powiedziałem im, że się nie można przyłączyć do Kościoła. Można się przyłączyć do klubu, do metodystów i baptystów, i katolików, do zielonoświątkowych klubów; lecz do Kościoła trzeba się narodzić — do mistycznego Ciała Chrystusa i

stać się członkami Jego Ciała, z darami Ducha, żeby Jego wielkie Ciało było czynne i mocne.

Boże, to właśnie oznaczają te ręce dzisiejszego poranka, kiedy się one podniosły. „Umieść mnie na mojej pozycji, o, Panie. Weź mnie, przekształć mnie, uczyni mnie; uczyni moją pozycję w życiu takim Absolutem, przywiązany do Chrystusa, abym nie rozmyślał o niczym innym, jak o tym Absolucie.” Udziel nam tego, Panie. Pobłogosław ich. Uzdrów chorych i cierpiących. Zbaw zgubionych.

Nuże, Panie, wiemy, że zazwyczaj ludzie są wezwani do ołtarza, lecz to stało się dla nas tradycją. A dzisiejszego poranka z przepelnionymi ołtarzami oraz z małymi dziećmi, i z wszystkimi . . . Lecz, Panie, Ty przemówiłeś w pewien sposób do nich; oni podnieśli swoje ręce. Oni podjęli — była to ich decyzja. Oni chcą czegoś, oni pragną czegoś rzeczywistego; i ja zanoszę za nich moją modlitwę. Daruj tego każdemu z nich, Panie.

Bądź teraz z nami, przebacz nasze grzechy, uzdrów nasze choroby, i daruj nam wyzwolenie, którego potrzebujemy.

I, Panie, ponad to wszystko, obyśmy nie zapomnieli dzisiaj, że jesteśmy przywiązani do tego Absolutu, do naszej Północnej Gwiazdy, do Golgoty, do Chrystusa, a Duch Święty bierze Słowa Boga i sprawia, że się dosłownie manifestują dla nas w uzdrawianiu chorych, pokazuje nam wizje, wskrzesza umarłych i czyni dokładnie to, co On obiecał czynić.

I niechaj ten zbór i ci ludzie, ta część Ciała Chrystusa, która jest zgromadzona tutaj tego poranka, żyje tak, jak powiedział Jezus: „Wy jesteście solą ziemi.” Niech oni staną się tak słoni, żeby ci, którzy są koło nich, byli pragnący. Sól stwarza pragnienie, a sól może zachować tylko wtedy, kiedy się z tym zetknie. I ja się modłę, Boże, żebyś Ty udzielił tego ludziom, żeby oni mogli również pozyskiwać dusze.

Błogosław naszego pastora, brata Neville, tego pokornego sługę, Panie, który stoi na swoim posterunku tak pełen czci, jako członek Ciała Chrystusa, czyniąc to najlepsze, na co go stać, żeby naśladować i czynić wszystko, co Ty mu powiesz.

Błogosław zarząd, tych mężów, którzy stali razem ze mną tak łaskawie w tym wielkim, ciemnym czasie, przez który przechodziłem. Stali ze zborem, który się modlił ze mną i stał przy mnie w czasie utrapień. Panie, ja ich miłuję i zanoszę moją modlitwę, żeby oni podnieśli wzrok ku Tobie, Panie. Niechby nie patrzyli na tą śmiertelną glinę sługi; niechby patrzyli na Tego, Który jest Wszchemgący, Który jest. . . A my wiemy, Panie, że jesteśmy ograniczeni. Bez względu na to, kim my jesteśmy, jesteśmy ciągle śmiertelnikami. Nie chodzi tu o posłańca, lecz o Poselstwo. Udziel nam tego, Panie. Dlatego wskazujemy na Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Daruj tego, żeby On był tak rzeczywistym dla każdego tutaj dzisiaj, nawet dla małych dzieci,

żeby On stał się Absolutem całego tego zgromadzenia. Prosimy o to w Imieniu Jezusa. Amen.

„Miłuję Go, miłuję Go
Bo On wpierw umiłował mnie
I wykupił zbawienie me
Na Golgocie.”

Teraz, kiedy to będziemy śpiewać jeszcze raz, uściśnij rękę komuś przed sobą, za sobą, obok siebie; proszę, uściśnijcie sobie teraz ręce. Pozostańcie po prostu siedzieć; odwróćcie się tylko i uściśnijcie sobie ręce, jeżeli możecie. Rozumiecie?

„Miłuję Go, miłuję Go
Bo On wpierw umiłował mnie
I wykupił zbawienie me
Na Golgocie.”

Właśnie oznajmiono, że Wieczera Pańska będzie w poniedziałek w nocy – o północy. Podnieśmy teraz nasze ręce i śpiewajmy Mu. Ilu z was – ilu z was odczuwa, że On jest waszym Absolutem? To Słowo, On jest Słowem. Czy temu wierzycie? On jest Słowem, a Duch Święty zapłodnił to Słowo, by sprawić, żeby Światło Słowa żyło w was – to potwierdzenie Słowa. Włóż to Słowo do swego serca; pozwól tam wejść Duchowi Świętemu i obserwuj, jak się to Słowo porusza. Wierz, bądź pokorny; nie pragnij być kimś wielkim; bądź nikim, żeby Bóg mógł uczynić cię kimś. Rozumiesz? W porządku. Uczyń to teraz.

Wszyscy, którzy Go miłujecie, powiedzcie: „Amen” [Zbór odpowiada: „Amen!” – wyd.] Czy wiecie, co znaczy słowo *Amen*? „Niech tak jest.” Amen! To się zgadza.

Powiedzmy teraz: „Alleluja!” [Zgromadzenie odpowiada: „Alleluja!” – wyd.] Czy wiecie, co to znaczy? „Chwała naszemu Bogu!”

Kiedy byłem niedawno w Niemczech, stanąłem tam przed około trzydziestu czy czterdziestu tysiącami ludzi owego dnia i powiedziałem: „To jest dziwne, że wy Niemcy nie rozumiecie.” Powiedziałem: „Kiedy dzisiaj szedłem tutaj po drodze, to pies czekał na mnie po angielsku. To się zgadza.” Powiedziałem: „On z tym nie miał wcale kłopotu. A siedział tam ptak i on śpiewał dla mnie po angielsku. Szedłem po ulicy, a pewna matka miała na swojej ręce niemowlętko, a ja szedłem z tyłu.” I powiedziałem: „To niemowlę krzyczało po angielsku. Co jest z wami, ludzie?” To się zgadza. O, jeżeli się tylko rozejrzycie wokół, On jest wszędzie, nieprawdaż? Z pewnością; On jest.

Podnieśmy teraz po prostu nasze ręce i zamknijmy nasze oczy, i śpiewajmy, kiedy poprosimy pastora, żeby tu przyszedł i rozpuścił zebranie. Najpierw powstańmy. Wszyscy na swoje własne nogi. Wszyscy – czy Go miłujecie na nowo teraz? Powiedzcie: „Amen!” A czy wiecie, że słowo *Alleluja* jest takie same w każdym dialekcie? Udajcie się do dzungli Hotentotów w

Afryce — *Alleluja* jest tym samym słowem. Alleluja! Powinno być niemal chrześcijańskim pozdrowieniem — prawda? Alleluja! To słowo znaczy: „Chwała naszemu Bogu.” A On jest tego godzien, nieprawdaż? On jest absolutnie moim Zbawicielem; On jest dla mnie absolutnie Jezusem Chrystusem, Synem Bożym. On jest dla mnie absolutnie tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki. Czy On jest takim samym dla ciebie?

„Miłuję Go, miłuję Go
Bo On wpierw umiłował mnie
I wykupił zbawienie me
Na Golgocie.”



ABSOLUT POL62-1230M
(Absolute)

Poselstwo wygłoszone przez brata Williama Marriona Branhama w niedzielę rano dnia 30. grudnia 1962, w Kaplicy Branhama w Jeffersonville, Indiana, USA. Zostało ono przepisane z nagrania na taśmie magnetofonowej i wydrukowane w pełnym brzmieniu, i jest rozpowszechniane bezpłatnie przez Voice Of God Recordings. Niniejszy polski przekład został opublikowany w 1995.

POLISH

©1995 VGR, ALL RIGHTS RESERVED

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org

Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org